

ŚRODA

14|12|2022|

DZIENNIK ELBLĄSKI

cena 3,49 zł (w tym 8% VAT)



SPORT CODZIENNE

**POSTĘP TO ZŁOŻONY
PROCES** \21



**ORKA ZAGRAŁA
KONCERTOWO** \22



**PRZEPIS NA SUKCES?
PRACA!** \23



**JAK WAŻNE JEST...
SZNUROWADŁO** \24



TO JEDYNE TAKIE URZĄDZENIE W POLSCE

MUZEUM ARCHEOLOGICZNO-HISTORYCZNE W ELBLĄGU PODJĘŁO SIĘ AMBITNEGO WYZWANIA STWORZENIA REPLIKI MODELU UKŁADU SŁONECZNEGO, ZWANEGO RÓWNIEŻ PLANETARIUM, KTÓRY ZOSTAŁ WYKONANY W ROKU 1744 PRZEZ JANA F. ENDERSCH'A. \6

**SZPITAL Z NOWYMI
MOŻLIWOŚCIAMI** \4



**NA CO OLSZTYN
WYDA PIENIĄDZE** \5



**PRZED ŚWIĘTAMI STRACILI
DACH NAD GŁOWĄ** \8

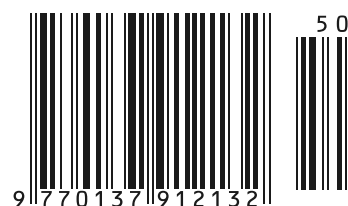


**SWOJĄ MISJĘ
WYPEŁNIŁEM
DOBRE...** \10



**OBCHODY Z PREMIERĄ
„ATAKU NA REGION”** \3

ISSN 0137-9127



9 770137 191213 2





ZIMA BĘDZIE NASZA?

Władze wojskowe USA korygują swoje wcześniejsze oceny dotyczące prawdopodobieństwa ukraińskich operacji wojskowych w okresie zimowym; zapowiedzi Waszyngtonu w tym względzie stają się coraz bardziej optymistyczne – podkreślił w najnowszej analizie amerykański Instytut Studiów nad Wojną (ISW).

Jak przypomniano, 3 grudnia dyrektor wywiadu narodowego USA Avril Haines wyraziła przypuszczenie, że ukraińskie i rosyjskie siły wykorzystają zimę jako czas na przegrupowanie sił i uzupełnienie zapasów, ponieważ tempo działań na froncie powinno być wówczas mniejsze. Już dwa dni później ISW uznał te oceny za błędne. Okres zimowy, gdy zamrożona ziemia sprzyja przemieszczaniu się ciężkiego sprzętu wojskowego, to znacznie lepszy czas na prowadzenie walki niż jesienne deszcze czy wiosenne roztopy – oznajmili wówczas analitycy think tanku.

Obecnie do tych wniosków zaczęło skłaniać się także amerykańskie dowództwo wojskowe. Jeden z wyższych rangą urzędników w departamencie obrony powiedział pod warunkiem zachowania anonimowości, że „Ukraińcy mogą dobrze walczyć również w warunkach zi-



Zniszczony rosyjski transporter, okolice Chersonia

mowych” – czytamy w najnowszym raporcie ISW.

Ośrodek przypominał, że ukraiński minister obrony Ołeksij Reznikow zapowiedział w niedzielę wznowienie kontrofensywy

Kijowa, gdy tylko pozwolą na to warunki pogodowe. – Spadek aktywności na linii frontu jest spowodowany pogodą. Przejście z suchej jesieni do jeszcze niezbyt mroźnej zimy nie

zapewniało dobrych warunków do użycia pojazdów kołowych i gąsienicowych, lecz ukraińskie siły zbrojne nie myślą o zatrzymaniu działań. Chcą raczej wykorzystać moment, gdy

mroz sprawi, że grunt będzie twardy, by wznowić operacje – wyjaśnił Reznikow podczas spotkania w Odessie z szefem szwedzkiego resortu obrony Palem Jonsonem.

ISW zauważył również, że koszty rosyjskiej kampanii w Ukrainie podważają geopolityczne aspiracje Kremla w innych regionach świata, np. na Bliskim Wschodzie, Południowym Kaukazie i w Azji Centralnej.

Władze w Moskwie, zaangażowane w inwazję w sąsiednim kraju, są zmuszone m.in. do przenoszenia żołnierzy i sprzętu wojskowego z Syrii czy Górskiego Karabachu. Mimo to prezydent Władimir Putin nie jest skłonny do rezygnowania z inicjatyw typu trójstronna unia gazowa z Kazachstanem i Uzbekistanem, obliczonych na umocnienie pozycji Rosji w obszarach uznawanych przez Kreml za swoją strefę wpływów. Może to prowadzić do sytuacji, w której finansowanie podobnych przedsięwzięć i jednocześnie wojny na Ukrainie okaże się trudne do utrzymania – oznajmił amerykański ośrodek.

ŹRÓDŁO: PAP

TORBY WYPEŁNIONE GOTÓWKĄ

Liderzy grup politycznych w Parlamencie Europejskim jednogłośnie zdecydowali, że Eva Kaili powinna zostać pozbawiona funkcji wiceprzewodniczącej PE po tym, jak została oskarżona o korupcję.

Pe podjął decyzję o odwołaniu Ewy Kaili ze stanowiska wiceprzewodniczącej Europarlamentu. Za odwołaniem było 625 europosłów, przeciw jeden, a dwoje wstrzymało się od głosu.

Wiceszefowa PE Eva Kaili (Socjaliści i Demokraci) została w niedzielę postawiona w stan oskarżenia i aresztowana decyzją belgijskiego sądu. Zarzuty wobec niej i trzech innych osób to korupcja, udział w grupie przestępczej i pranie pieniędzy;

śledztwo prowadzone jest w sprawie podejrzeń o korupcję w Parlamencie Europejskim.

W piątek belgijska prokuratura informowała, że wszczęła dochodzenie w sprawie możliwej korupcji związanej z niewymienionym z nazwy państwem Zatoki Perskiej, w którym podejrzanymi są asystenci i urzędnicy Parlamentu Europejskiego. Media podawały, że tym państwem jest Katar.

Wśród aresztowanych jest ojciec Kaili, jak rów-



Eva Kaili, wiceprzewodnicząca PE

nież partner i asystent parlamentarny. Zatrzymany został także Luca

Visentini, niedawno wybrany sekretarz generalny Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych, a także Pier Antonio Panzeri, były poseł do PE, który był przewodniczącym parlamentarnej podkomisji ds. praw człowieka.

Dom 59-letniego europosła Marca Tarabelli (Socjaliści i Demokraci) został również przeszukany w sobotę wieczorem przez śledczych z Centralnego Urzędu ds. Zwalczania Korupcji – podały „Le Soir” i „Knack”. Tarabella,

którego chroni immunitet parlamentarny, nie został jednak aresztowany. W sobotę szefowa PE Roberta Metsola zawiesiła wszystkie uprawnienia Kaili.

„L’Echo” podaje, że gotówka przejęta w torbach znalezionych w domu Kaili nie została jeszcze policzona. Według informacji gazety kwota jest sześciocyfrowa. W piątek rano w domu innego podejrzanego znaleziono 600 tys. euro w gotówce.

ŹRÓDŁO: PAP



91 lat temu (14 grudnia 1911 roku) wyprawa dowodzona przez Norwega Roalda Amundsena jako pierwsza w historii dotarła na biegun południowy.

OBCHODY Z PREMIERĄ „ATAKU NA REGION”

Burza oklasków towarzyszyła premierze filmu „Atak na region”. Uczestnicy obchodów 41. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce jako pierwsi obejrzyli obraz, który opowiada o tym, co działo się w Olsztynie w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku.



**STANISŁAW
KRYŚCIŃSKI**
s.kryscinski@
gazetaolsztynska.pl

Na premierę paradowego dokumentu filmowego w reżyserii Macieja Mydlaka do scenariusza Zenona Złakowskiego czekali nie tylko działacze dawnej „Solidarności”, ale także wiele osób związanych ze środowiskami patriotycznymi. Dokument powstawał ponad trzy miesiące. Jego głównym planem filmowym były dawne pomieszczenia zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” na trzecim piętrze wieżowca przy ulicy Dąbrowszczyków 39.

— To dobry film. Przywołuje wspomnienia tamtego czasu. Oglądałem go z dużym napięciem i zaciękawieniem — powiedział nam po premierze „Ataku na region” Jerzy Szmit, internowany i ciężko pobity w czasie stanu wojennego.

— Miałem okazję być wcześniej na planie filmowym. Samo wspomnienie powoduje, że przypominają się uderzenia od milicyjnych pałek na plecach — stwierdził Józef Dziński, obecny szef Regionu Warmińsko-Mazurskiego NSZZ „Solidarność” — Chciałbym, żeby ten film trafił do szerzej dystrybucji — dodał.

— Nie da się tego wyrzucić z pamięci, a film jest



Wojewoda Artur Chojecki składa gratulacje Zenonowi Złakowskiemu

bardzo realistyczny i dobrze oddaje atmosferę. To, jak bardzo byliśmy poddani presji, jak bardzo wierzyliśmy, że zmienimy Polskę i jak bardzo ta nadzieja została złamana — podkreślił wyraźnie wzruszony Wojciech Ciesielski, legenda olsztyńskiej „Solidarności”. — Byłem tej nocy w biurach regionu. Pamiętam to dokładnie sekunda po sekundzie aż do powrotu do domu i zabrania mnie z domu pół godziny później.

Aula Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie podczas premiery filmu pękała w szwach. Nie było wolnych miejsc siedzących. Blisko 400 widzów w skupieniu

oglądało dokument, w którym w rolę działaczy związku zagrali aktorzy z Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie oraz Olsztyńskiego Teatru Lalek. W główną rolę, której pierwowzorem jest Irena Telesz wcieliła się Jagna Polakowska — w filmie grająca postać Heleny.

Ocalić od zapomnienia

Film trwa 40 minut. I według zgodnej opinii widzów jego pierwszego pokazu, jest wyjątkowym dziełem. „Atak na region” przyciąga uwagę od pierwszej do ostatniej minuty filmu. Napięcie budują już pierwsze sceny, kiedy można wczuć się w narastającą psychozę z premedytacją pobudzaną przez służby bezpieczeń-

stwa. Mocną stroną filmu jest oprawa muzyczna i perfekcyjna postprodukcja.

— Pokazaliśmy w filmie godziny tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego. Chodzi o to, jak narastała świadomość zagrożenia, że coś się może wydarzyć. Oczywiście to była sprawa wielu dni poprzedzających, ale ten dzień był szczególny — stwierdził w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską” Zenon Złakowski.

— TO BYŁO DUŻE WYZWANIE. ZALEŻAŁO NAM NA TYM, BY TĘ HISTORIĘ OŻYWIĆ, BY JĄ ZACHOWAĆ I JAK MAWIAŁ POETA: „OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA”. UWAŻAM, ŻE DETERMINACJA I POŚWIĘCENIE DLA WSPÓLNEJ SPRAWY JEST WARTOŚCIĄ PONAD CZASOWĄ I GODNĄ NAŚLADOWANIA.

Nie zapominajmy o tym, że jest to historia grupki zwykłych, szarych ludzi, gotowych jednak do największych poświęceń dla idei wolności i solidarności — podkreśla Maciej Mydlak, reżyser „Ataku na region”.

„Atak na region” powstał dzięki dofinansowaniu z Ministerstwa Kultury z programu „Niepodległa”. Koszt paradowego do-

okumentu wyniósł 26 tysięcy złotych. Zdaniem wojewody warmińsko-mazurskiego, który na początku września dał pierwszy klaps do rozpoczęcia produkcji filmu, projekt spełnił swoje zadanie.

— Mam nadzieję, że mecenat państwa, który wyraża się w dotacjach rządowych, będzie trwał nadal i będą fundusze na realizację podobnych dokumentów — powiedział nam wojewoda Artur Chojecki.

Adaptacja „Stalo się”

Po premierze filmu odbyła się dyskusja prowadzona przez koordynatorkę projektu Bożenę Ulewicz z aktorami i producentami „Ataku na region”. W jej toku została przypomniana akcja „Jodła”. To kryptonim działań w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku, kiedy jeszcze przed północą jednostki MSW, składające się z grup specjalnych, oddziałów ZOMO, jednostek antyterrorystycznych, funkcjonariuszy SB i oddziałów Jednostek Nadwiślańskich ze wsparciem wojska rozpoczęły aresztowania. Internowano wówczas działaczy „Solidarności” i przywódców opozycji.

Oddziały ZOMO zajęły lokale zarządów regionalnych „Solidarności”, zatrzymując przebywające tam osoby i zabezpieczając znalezione

urządzenia łącznościowe i poligraficzne. Do miast wjechały czołgi i wozy bojowe. Internowano ok. 5 tys. osób. Wiele zatrzymanych w Olsztynie trafiło do więzień w Iławie i Kwidzynie. W sumie tej nocy w regionie zostało zatrzymanych 250 osób.

„Atak na region” to adaptacja powieści Zenona Złakowskiego „Stalo się”. Fragmenty książki posłużyły autorowi do stworzenia scenariusza. Zenon Złakowski jest autorem licznych książek dokumentujących zarówno postacie, jak i wydarzenia z okresu „Solidarności”. Zarówno w okresie poprzedzającym stan wojenny, jak w okresie działalności podziemnej organizacji. Sam w latach 80. działał w NSZZ „Solidarność”. W 1981 roku był członkiem komisji zakładowej w Radio Olsztyn. Po „okrągłym stole” został posłem na Sejm.

Autor scenariusza i reżyser „Ataku na region” Maciej Mydlak współpracowali ze sobą już wcześniej. Rok temu spotkali się przy produkcji widowiska „Mnie się jakoś udało z honorem”. Tu autorem scenariusza opartego na wspomnieniach Antoniego Jutrzenki-Trzebiatowskiego był również Zenon Złakowski. Maciej Mydlak jako aktor Teatru Jaracza wcielił się w postać Jutrzenki-Trzebiatowskiego.

ANIA POMAGAŁA INNYM, TERAZ POTRZEBUJE POMOCY

Trwa zbiórka pieniędzy na leczenie i rehabilitację Anny Zakrzewskiej. Na koncie już udało się zebrać około 42 tys. zł. To świetna wiadomość, ale trzeba sobie uświadomić, że miesięczny koszt rehabilitacji 49-letniej kobiety to około 22 tys. złotych. Potrzeby są ogromne i nie stać na nie rodziny. Dlatego portalu siepomaga.pl trwa zbiórka dla Ani.

— Wszystko za sprawą bezlitosnego udaru, który zmienił całkowicie bieg naszego życia — wspomina Adam Zakrzewski. — Wszystkie plany, marzenia zeszły na dalszy plan. Teraz najważniejsza jest

walka o jej zdrowie. Od tego zależy, jak będzie wyglądała przyszłość mojej żony i całej naszej rodziny. Jesień zeszłego roku odbiła na całej rodzinie okrutne piętno. W listopadzie kobieta doznała udaru niedokrwiennego mózgu. Jej stan był niezwykle ciężki. Podczas udaru został uszkodzony pień mózgu, w wyniku czego Ania zapadła w śpiączkę. Dopiero po wielu dniach ciężkiej walki udało się ją wybudzić. Niestety, udar był na tyle poważny, że pozostał w jej organizmie ogromny spustoszenie. Zabrał jej całkowitą kontrolę nad ciałem. Ania w jednej chwili stała

się osobą niepełnosprawną, zależną od innych. Straciła sprawność i do dziś nie jest w stanie wyrazić swoich myśli i potrzeb. Udar zabrał jej możliwość komunikowania się z otoczeniem. Została zamknięta w więzieniu swojego ciała.

— Obecnie każdy dzień to ciężka walka, jednak moja żona się nie poddaje — podkreśla pan Adam. — Z godną podziwu determinacją walczy o dawne życie, o powrót do domu, do ukochanych córek. Dziś jednak już wiemy, że aby do tego doszło, konieczna jest intensywniejsza, wielostronna rehabilitacja



Fot. Archiwum rodzinne



oraz kontynuacja leczenia. Niestety, koszty są ogromne i znacznie przekraczają nasze możliwości, a czas nie jest naszym sprzymierzeńcem. Im szybciej pani Anna rozpocznie specjalistyczną rehabilitację, tym większą będzie miała szansę na

sprawność. Konieczna jest zarówno fizjoterapia, jak i terapia logopedyczna, terapia wspierająca regenerację mózgu oraz terapia zwalczająca przykurcze mięśni. Każda, nawet najmniejsza wpłata zwiększy szansę na powrót Ani do domu, do rodziny.

Ania jest od wielu lat drużyną w Ochotniczej Straży Pożarnej w Ornowie koło Ostródy. Jej koleżanki i koledzy z OSP zaangażowali się w pomoc rodzinie i zwracają się z apelem do innych osób.

— Prosimy o pomoc dla naszej koleżanki z jednostki. Ania szkoliła się i ćwiczyła, żeby pomagać Wam, a teraz to Wy możecie pomóc jej. Liczy się każda złotówka, a my czekamy na powrót Ani w nasze szeregi — apelują strażacy ochotnicy z OSP KSRG Ornowo. **BCL**

Link do zbiórki:
<https://www.siepomaga.pl/zakrzewska-anna>

SZPITAL Z NOWYMI MOŻLIWOŚCIAMI

Z pewnością każdy zna rzeczywistość polskiej służby zdrowia oraz kolejki w oczekiwaniu na miejsce w placówce medycznej. Nowe skrzydło w Wojewódzkim Szpitalu Rehabilitacyjnym w Górowie Iławeckim skróci oczekiwanie na rehabilitację neurologiczną.



DAREK DOPIERAŁA
d.dopierala@
gazetaolsztynska.pl

Wojewódzki Szpital Rehabilitacyjny w Górowie Iławeckim ma już ponad 50-letnie doświadczenie w rehabilitacji medycznej. Dotychczas prowadził rehabilitację pacjentów ortopedycznych, neurologicznych, neurochirurgicznych, reumatologicznych oraz po operacji. Teraz, po uruchomieniu rehabilitacji neurologicznej, profil ulegnie rozszerzeniu, co poprawi dostępność do tej grupy świadczeń medycznych.

Dzięki pozyskaniu środków unijnych powstał obiekt rehabilitacyjny o powierzchni użytkowej 1700 m². Na parterze mieścić się będzie 24-lóżkowy oddział rehabilitacji neurologicznej, z dwuosobowymi salami z pełnym węzłem sanitarnym.

— Projekt został oceniony bardzo wysoko, jestem przekonany, że równie wysoko dodatkowe podniesienie standardu opieki medycznej docenią pacjenci i ich rodziny. Ważne jest, aby rehabilitacja neurologiczna była podjęta jak najszybciej, co wiąże się z procesami naprawczymi mózgu, które najintensywniejsze są w pierwszych dniach po udarze — chwali inwestycję marszałek województwa Gustaw Marek Brzezina. I dodaje: — Fun-



W nowym skrzydle są 24 łóżka dla pacjentów po udarach

duże unijne zmieniają oblicze naszego regionu, co widać wyraźnie również w Górowie Iławeckim i na ziemi bartoszyckiej. Tylko w tej perspektywie unijnej do Górowa trafiło ponad 50 mln zł dotacji europejskich. Kolejne dofinansowanie Wojewódzkiego Szpitala Rehabilitacyjnego wzmocni rangę i sławę Górowa Iławeckiego jako miasta, gdzie żyje się wolniej, ale i zdrowiej.

Wicemarszałek Marcin Kuchciński, który w zarządzie województwa odpowiada za służbę zdrowia podkreśla, że uruchomienie nowego zakresu usług było dużym wyzwaniem organizacyjnym i wymagało kompleksowego spojrzenia oraz współdziałania. — Dopóki nie spojrzymy na

problem w sposób kompleksowy, nie będzie sukcesu z inwestycji. Nie chodzi o to, żeby coś zbudować i wydać pieniądze, ale by to służyło mieszkańcom — mówi. — Do tego niezbędna jest infrastruktura, kontrakt oraz kadr. Niestety problemy kadrowe są i dotyczą każdego szpitala nie tylko na szczycie województwa. Rozbudowując infrastrukturę i zakupując wyposażenie, stwarzamy kolejny argument, by przyciągnąć do nas kadrę medyczną. Musimy wszyscy patrzeć w jednym kierunku — i jestem przekonany, że tak się to odbywa — podkreśla.

Marcin Kuchciński dodał, że rozbudowa stwarza nowe możliwości zwiększenia potencjału szpitala.

— Jednym z naszych priorytetów jest zdrowie i cieszymy się, że nasz szpital w Górowie Iławeckim doskonale się rozwija. Każda inwestycja, która będzie służyła jeszcze le-

piej mieszkańcom Warmii i Mazur, jest dla nas bardzo ważna.

Na piętrze szpitala powstał dział fizjoterapii dostosowany do potrzeb pacjenta neurologicznego. Znajdziemy tu 11 sal fizjoterapeutycznych, zabiegowych i rehabilitacyjnych. Z kolei poddasze zagospodarowano na potrzeby techniczne, m.in. serwerownię.

— Zależało nam na utworzeniu rehabilitacji neurologicznej, ponieważ na terenie województwa wciąż jest długi czas oczekiwania na taką usługę. Dzięki temu pacjent bezpośrednio po udarze będzie mógł trafić na kontynuację leczenia, czyli rehabilitację neurologiczną. Trzeba było podjąć zadanie i przygotować dobry projekt — mówi dyrektor placówki Danuta Kunicka. — Częściowo mamy już zakupiony i przygoto-

wany sprzęt, składamy też wnioski m.in. na zakup urządzenia, które uczy pacjenta neurologicznego fizjologicznego chodu. Mamy też skompletowany zespół lekarski, fizjoterapeutyczny i pielęgniarski. Prawdopodobnie ruszymy od 1 lutego, a Narodowy Fundusz Zdrowia zapewnił nam uzyskanie kontraktu — dodaje Danuta Kunicka.

Nie jest to jedyna inwestycja w infrastrukturę opieki zdrowotnej w tym rejonie. W Nowej Wsi Iławeckiej powstaje z kolei uzdrowisko. W jego skład wejdą teżnie, pawilony uzdrowskowe, wiata inhalacyjna oraz obiekty towarzyszące, służące rehabilitacji ruchowej. Po zakończeniu tej inwestycji oferta zdrowotna gminy wiejskiej i gminy miejskiej będą się wzajemnie uzupełniały.



Fot. Darek Dopierala

SPRZECZNE DOKUMENTY MEDYCZNE W SPRAWIE POBITEGO WÓJTA

W aktach sprawy dotyczącej pobicia wójta gminy Lidzbark Warmiński znalazły się sprzeczne dokumenty medyczne. Prokurator rejonowy powoła w tej sprawie biegłego lekarza.

Jak już pisaliśmy, do pobicia wójta Gminy Lidzbark Warmiński Fabiana Andrukajtisa doszło w nocy z 25 na 26 listopada w jednym z lidzbarskich hoteli podczas balu charytatywnego. W pewnym momencie, około godziny 2 w nocy, do stolika, przy którym siedzieli zaproszeni goście, między innymi wójt, podszedł jeden z gości

i poprosił o rozmowę. Obaj panowie wyszli na korytarz, gdzie było ciszej, aby spokojnie porozmawiać.

— Pamiętam, że kiedy wychodziliśmy z sali, poklepał mnie przyjaźnie po ramieniu — wspominał nam wójt Fabian Andrukajtis. — Znamy się. Mężczyzna ten jest przedsiębiorcą. Chciał rozmawiać o przetargu, który ogłosiła

gmina. Tłumaczyłem, że do ogłoszenia przetargu zobowiązują nas przepisy i dlatego go ogłosiłem. Przedsiębiorca ten nie wziął wówczas udziału we wspomnianym przetargu i wygrała go inna firma. Mężczyzna był coraz bardziej agresywny, więc w pewnym momencie powiedziałem, że nie będę dalej prowadził tej rozmowy, i kiedy chcia-

łem odejść, uderzył mnie tak, że upadłem, a później jeszcze zadał mi kilka ciosów. Straciłem przytomność na kilkanaście minut i nie pamiętam, co się dalej działo.

Sprawa stała się głośna i trafiła pod nadzór Prokuratora Rejonowego w Lidzbarku Warmińskim. Teraz śledczy ustalają między innymi, czy obrażenia wójta trwały więcej niż 7 dni, bo

to ma wpływ na kwalifikację czynu. Prokuratura wezwała pokrzywdzonego wójta do złożenia dokumentacji medycznej, która została sporządzona po dniu zdarzenia.

— Wójt przedłożył dokumenty — powiedział nam szef lidzbarskiej prokuratury Andrzej Krzywieli. — Mamy w tej chwili sprzeczności w dokumentach.

Prokurator Rejonowy wyjaśnia, że z jednych dokumentów wynika, iż nie doszło do złamania nosa pokrzywdzonego, a z innych, że jednak do złamania doszło.

— Mamy wyniki badań, między innymi zdjęcia RTG i tomografię. Powołamy biegłego lekarza, który je zbada i wyda opinię — tłumaczy Andrzej Krzywieli.

LAB

NA CO OLSZTYN WYDA PIENIĄDZE?

Na co wystarczy? Na co zabraknie? Czy miasto się zadłuży? Odpowiedzi na te i wiele innych pytań poznamy podczas dzisiejszej sesji budżetowej Rady Miasta Olsztyna.

Od kilku tygodni w olsztyńskim ratuszu trwają intensywne prace nad projektem budżetu miasta na 2023 rok. Wyzwanie co roku jest ogromne, bo od tego dokumentu zależy, na co wydamy pieniądze w przyszłym roku. Ten grudeń jest jednak inny od poprzednich, a tworzenie planu finansowego stało się jeszcze bardziej skomplikowane. To efekty rosyjskiej agresji przeciwko Ukrainie i związanych z tym wysokiej inflacji oraz wysokich cen energii. Dokument, który trafił na biurka radnych, jest rekordowy pod każdym względem — zarówno kwoty na inwestycje, jak i deficytu, który miasto będzie musiało pokryć.

— Przygotowując przyszłoroczny budżet, przede wszystkim mieliśmy na celu odpowiedzialne działanie. Nasze wydatki są zbilansowane, a miasto dzięki zastosowanym planom oszczędzania nie musi popadać w długi — mówi prezydent Piotr Grzymowicz.

Głównym założeniem budżetu Olsztyna na przyszły rok jest zapewnienie dostępności do usług publicznych, czyli po prostu przetrwanie. Mimo tego budżet nadal pozostaje prorozwojowy, a to dzięki środkom unijnym, które szerokim strumieniem ply-

ną do Olsztyna. Największe inwestycje w mieście: budowa nowej linii tramwajowej i kompleksowy remont hali Urania, to sztandarowe przykłady dobrego zarządzania funduszami unijnymi. Miasto, aby mogło się rozwijać i prowadzić takie inwestycje, musi mieć pieniądze na wkład własny. Te właśnie w przyszłorocznym budżecie zostały rozpisane:

1. Gmina Olsztyn najwięcej pieniędzy przeznaczy na edukację i opiekę wychowawczą — to aż 639,3 mln zł.

2. Transport i łączność pochłona prawie 601 mln zł.

3. Rodzina, ochrona zdrowia i pomoc społeczna to wydatek rzędu 204 mln zł.

4. 165 mln zł zostanie przeznaczonych na kulturę fizyczną (z czego ogromna większość to wkład własny na remont Hali Urania-red.).

5. Prawie 144,5 mln zł powędruje na gospodarkę komunalną i ochronę środowiska.

6. Łącznie samorząd Olsztyna w przyszłym roku planuje wydać prawie 2 mld zł, co jest niekwestionowanym rekordem. W porównaniu do 2022 roku to wzrost o ponad 26 proc.

Te wydatki trzeba jakoś pokryć. Na szczęście rosną nie tylko wydatki, ale także przychody gminy, które



foto: Andrzej Szczęsny

— Przygotowując przyszłoroczny budżet, przede wszystkim mieliśmy na celu odpowiedzialne działanie. Nasze wydatki są zbilansowane, a miasto dzięki zastosowanym planom oszczędzania nie musi popadać w długi — mówi prezydent Piotr Grzymowicz

w 2023 roku w porównaniu do 2022 roku zwiększą się o 20,56 proc. i wyniosą 1 mld 741 mln zł. W jeszcze trwającym roku gmina zarobiła 1 mld 444 mln zł. Największym źródłem dochodów są dotacje i środki zewnętrzne na cele bieżące i inwestycyjne, do których zaliczają się również środki unijne. Suma robi wrażenie, bo to niecałe 533 mln zł. Subwencje z budżetu państwa to niecałe 384 mln zł, udziały w podatku PIT i CIT to 302 mln zł, podatki i opłaty — w tym

podatek od nieruchomości — to 273 mln zł, natomiast pozostałe dochody — takie jak sprzedaż majątku — to niecałe 249 mln zł.

Deficyt budżetowy w przyszłym roku wyniesie aż 244,6 mln zł i jest to wzrost prawie o 100 proc. w porównaniu do 2022 roku, kiedy wynosił 127,5 mln zł. Przychody takie jak obligacje i sprzedaż gruntów jednak powinny zbilansować przyszłoroczny budżet, tak aby miasto wyszło na zero.

O tym, czy przyszłoroczny budżet zostanie przyjęty zadecydują olsztyńscy radni. Zapytaliśmy ich o jego mocne i słabe strony dwoje z nich.

— Niewątpliwym plusem przyszłorocznego budżetu jest to, że nie będziemy oszczędzać na bezpieczeństwie. Pomimo wysokich podwyżek cen energii prezydent zapewnia, że nie będzie wyłączał oświetlenia ulic. Z mojej perspektywy jako pieszej, jest to ogromna zaleta. Dostałam również zapewnienie, że nie będzie redukcji etatów w straży miejskiej, co również odbieram jako dobrą decyzję — mówi radna Marta Kamińska. — Minusy jednak często wynikają ze zmniejszonych dochodów z tytułu podatku PIT. Z przykrością muszę stwierdzić, że miasto przeznaczy nieco

mniejszą sumę na oczyszczanie niż w 2022 roku i 85 proc. mniej pieniędzy zostanie przeznaczonych na utrzymanie zieleni. Realnie, biorąc pod uwagę inflację i wzrost płacy minimalnej, będzie to znacznie większy spadek niż 15 proc. Obawiam się, że miasto w przyszłym roku może wyglądać gorzej niż w tym — zauważa radna.

— Z przykrością stwierdzam, że od kilku lat powtarza się ten sam duży minus budżetu, czyli przeinwestowanie. Oznacza to, że miasto wchodzi w nowe i duże inwestycje, w sytuacji gdy bardzo wiele kluczowych czynników podlega niekontrolowanym zmianom, na które nie mamy żadnego wpływu. Dopóki naszym budżetowym dylematem był na przykład poziom zadłużenia, to ostateczna decyzja była po naszej stronie. Kiedy jednak problemy nabierają charakteru wręcz globalnego, to jako lokalny samorząd niewiele możemy zaradzić, ale niedawno podjęte decyzje zaczynają bardzo ciężać na miejskim budżecie. Jako przykład podam remont hali Urania, która domagała się modernizacji, jednak decyzja o rozpoczęciu prac zapadła w bardzo niepewnych czasach, co teraz stwarza kolejne problemy

z finansowaniem tego projektu. Niestety, prezydent i rządząca w Radzie koalicja wydają się tego nie zauważać i zapowiadają kolejne ryzykowne działania, takie jak budowa znacznie przeskalowanej ul. Nowobałtyckiej — mówi radny Mirosław Arczak. — Plusów tego budżetu niestety nie ma dużo, bo sfery „wrażliwe”, takie jak kultura, sport, mieszkania komunalne, opieka społeczna czy płace kadry urzędniczej wciąż pozostają w cieniu wielkich nakładów na budowę obiektów i dróg. Mimo wszystko projektem, który bardzo mi się podoba i wiąże z nim wielkie nadzieje dla Olsztyna, jest modernizacja Planetarium. Będzie to projekt unijny z wkładem własnym pochodzącym z naszego budżetu. W jego ramach zostanie stworzony między innymi habitat księżycowy, pozwalający prowadzić działania edukacyjne w sposób nowoczesny i wyjątkowo atrakcyjny. To właśnie dzięki takim inwestycjom Olsztyn ma szansę na rozwój, tworzenie pozytywnego wizerunku i wzmacnianie miejskich jednostek jako unikalnych w skali całej Polski — zaznacza radny.

KAROL GROSZ

k.grosz@gazetaolsztynska.pl

POD OLSZTYNEM POWSTAŁ OGRÓD SENSORYCZNY

W Bartągu pod Olsztynem zakończyła się budowa ogrodu sensorycznego. To zaskakujące miejsce, które stymuluje rozwój dzieci. Kolejna wyjątkowa tego typu inwestycja już rozpoczęta.

Budowa ogrodu sensorycznego w Bartągu to jedna z inwestycji gminy Stawiguda. Głównym celem i atrakcją tego miejsca jest ścieżka sensoryczna. To pewnego rodzaju tor przeszkód dla dziecka, którego funkcją jest stymulowanie zmysłu dotyku. Pośrednio wpływa on korzystnie na rozwijanie innych umiejętności, a co najważniejsze — jest świetną zabawą dla malucha.

Całość uzupełnia kompozycja roślin o różnorodnej fakturze, barwie i zapachu.

Takie ogrody stają się coraz bardziej popularne w kraju. Urządzono je m.in. w Rzeszowie, Warszawie i Szczecinie.

— Prace zostały odebrane. Wszystko jest gotowe. Główną atrakcją stanowi ścieżka sensoryczna. Za przedszkolem w Bartągu pojawił się także nowy plac zabaw czy bieżnia — mówi Jarosław Świdziński, inspektor budownictwa i inwestycji w Stawigudzie.

W ramach inwestycji zrealizowane zostały także inne atrakcje, renowację przeszły

boiska do piłki nożnej i siatkówki plażowej. W miejsce sceny, na której występowali co roku aktorzy wamatorskim festiwalu, wybudowany został amfiteatr. Festiwal Teatrów Amatorskich „Pod Brzozą” w Bartągu na stałe wpisał się w cykl kulturalnych imprez regionu. Od kilkunastu lat organizuje go Stowarzyszenie „Teatr Prawie Dorosły” z Bartąga. Impreza zawsze ściagała do Bartąga setki osób.

— To scena z prawdziwego zdarzenia. Pieniądze na ten cel zostały pozyskane

z dotacji unijnych — poinformował wójt gminy Stawiguda, Michał Konradowicz.

Gmina Stawiguda rozpoczęła kolejną inwestycję o podobnym charakterze. Plaża w Bartątku niebawem zmieni się nie do poznania. A wszystko za sprawą niezwykłego projektu zagospodarowania terenu nad jeziorem Bartąg, którego autorkami są dwie studentki architektury krajobrazu UWM — Patrycja Radomska oraz Justyna Kamińska.

Studenci nad projektami pracowali cały semestr zimowy w roku akademickim 2019/2020. Pierwotnie to miały być tylko koncepcje zagospodarowania terenu. Pomyśl na Aroma Park pojawił się w trakcie przygotowań.

Wyboru koncepcji do realizacji dokonali mieszkańcy Bartątku. Sołtys pokazał im wszystkie studenckie prace, a oni zdecydowali, że koncepcja Patrycji Radomskiej i Justyny Kamińskiej jest najlepsza.

— Zaprojektowałyśmy nie tylko ogród, ale także

sposób zagospodarowania pozostałego terenu przy plaży pod względem rekreacyjnym i wypoczynkowym. W ogrodzie zaś zaproponowałyśmy rośliny rodzime lub takie, które już u nas się rozpowszechniły — wyjaśnia Patrycja.

Pieniądze na urządzenie zarówno Aroma Parku w Bartątku, jak i ogrodu w Bartągu zostały pozyskane w ramach projektu „Ochrona zasobów przyrodniczych gminy Stawiguda”.

ANNA GLAZEK

JEDYNE TAKIE URZĄDZENIE W POLSCE

Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Elblągu podjęło się ambitnego wyzwania stworzenia repliki modelu Układu Słonecznego, zwanego również planetarium, który został wykonany w roku 1744 przez Jana F. Endersch'a.



Matematyk i konstruktor Jan Endersch w 1744 roku zbudował model Układu Słonecznego, zwany również planetarium, dla uczniów ówczesnego Gimnazjum Elbląskiego. Teraz jego rekonstrukcji podjęło się Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Elblągu. Wyjątkowości przedmiotowemu zadaniu dodaje to, że na terenie dzisiejszego muzeum mieściło się gimnazjum, w któ-

rym używano w XVIII w. oryginalnego modelu Endersch'a.

W opinii historyków było ono pierwszą na ziemiach polskich pomocą naukową do nauczania astronomii według wizji Mikołaja Kopernika, który za swojego życia kilkakrotnie odwiedził Elbląg. Wyjaśnienie budowy i zastosowania uproszczonego modelu systemu kopernikańskiego, wykonanego z miedzi przez Jana F. Endersch'a wg własnego pomysłu, która

znajduje się w zbiorach Biblioteki Elbląskiej, było punktem wyjścia do odтворzenia planetarium. Prace nad opracowaniem rekonstrukcji tellurium trwały cztery miesiące, a samo wykonanie modelu zajęło dwa tygodnie. Koszt całego projektu wyniósł w przybliżeniu 25 tysięcy złotych.

Teraz omawianą replikę można podziwiać na nowo otwartej wystawie w muzeum: „Systema Copernicanum Jana Fryderyka

Enderscha w Gimnazjum Elbląskim — o szkole patrzącej w gwiazdy”. Wystawa przybliży jeden z wątków z dziejów uczelni, kiedy to w XVIII wieku zaczęto w Elblągu tłumaczyć zagadnienia astronomiczne przy użyciu niezwykle misternie skonstruowanego modelu Układu Słonecznego, opartego o odkrycia Mikołaja Kopernika.

Dzięki wytworzonej replice możemy teraz nie tylko podziwiać dawny kunszt

inżynieryjny, ale też odtworzać zajęcia edukacyjne sprzed ponad 250 lat, m.in. obrazować zaćmienia słońca i księżyca, prezentować ruchy planet oraz ich zależności.

Model planetarium ma już na stałe zagościć w elbląskim muzeum i być wykorzystywany do prowadzenia lekcji edukacyjnych z astronomii oraz jako eksponat.

— „Systema Copernicanum” — ten zdumiewający przyrząd dydaktyczny

stał się punktem wyjścia do opowieści o czasach świetności Gimnazjum Elbląskiego, pozwolił przyjrzeć się pracy genialnego inżyniera, rysownika i kartografa Jana Fryderyka Enderscha, a także pomógł zrozumieć proces rozprzestrzeniania się idei kopernikańskich w regionie — zapraszają do odwiedzenia wystawy pracownicy Muzeum. Wystawę można odwiedzić do końca roku.

EG

STRAŻACY SPEŁNILI NAJWIĘKSZE MARZENIE SENIORKI



Strażacy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Braniewie oraz wolontariusze Szlachetnej Paczki odwiedzili mieszkańców powiatu braniewskiego, której wręczono wymarzone prezenty. Oprócz artykułów spożywczych i środków czystości strażacy przekazali również lodówkę, o której marzyła starsza pani.

W trakcie spotkania nie zabrakło ciepłych i wzruszających słów oraz życzeń na zbliżające się święta.

— Zadanie zostało przez nas zrealizowane, Weekend Cudów rozpoczęty, Szlachetna Paczka dostarczona — przekazał bryg. Ireneusz Ścioborek, komendant powiatowy PSP w Braniewie.

RED.

CZY ŚWIĘTA BRYGIDA WRÓCI DO BAZYLIKI?

W jednym z pomieszczeń Muzeum Ziemi Braniewskiej umieszczono kopię obrazu św. Brygidy autorstwa braniewskiego malarza Andrzeja Zielińskiego. Domniemana historia obrazu rozpoczyna się od końcowych lat probostwa śp. dziekana Tadeusza Brandysa.

Rok 2001 był początkiem szerokiej współpracy Towarzystwa Miłośników Braniewa z księdzem dziekanem Tadeuszem Brandysiem. W tym okresie zrodził się z inicjatywy naszego stowarzyszenia pomysł ufundowania Drogi Krzyżowej do kościoła św. Katarzyny, który został zentuzjazmem zaakceptowany przez ks. proboszcza. Obrazy malował braniewski malarz Andrzej Zieliński, a my jako TMB szukaliśmy sponsorów na wykonanie przedmiotowych obrazów oraz niezbędnych dębowych ram — czytamy na stronie Towarzystwa Miłośników Braniewa.

Inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Braniewa została też wykonana kopia skradzionej z ołtarza figurki

św. Odoka. Wówczas też zrodził się pomysł odtworzenia dwóch pierwszych ołtarzy, ulokowanych przed wojną przy drugich filarach od strony głównego wejścia do kościoła. Były to ołtarze św. Andrzeja Apostoła (po prawej stronie) i św. Brygidy (po lewej stronie).

— Zanim nastąpiły prace związane z budową ołtarzy, postanowiliśmy wspólnie z ks. Tadeuszem Brandysiem o pomalowaniu obrazów głównych ze wspomnianych ołtarzy. Po ich namalowaniu miały one zawisnąć na filarach w miejscu, gdzie wcześniej znajdowały się ołtarze.

Obraz św. Andrzeja Apostoła udało się w porę namalować — został poświęcony i umieszczony doraźnie w gotyckiej kaplicy przy wieżowej. Z wykonaniem kopii

tego obrazu nie było problemu, gdyż zachowały się dość dobrej jakości przedwojenne zdjęcia tego ołtarza. Niestety z namalowaniem drugiego obrazu św. Brygidy wynikły poważne problemy ze względu na bardzo złą jakość jedyne przedwojenne zdjęcie tego ołtarza. Dość długo zajęło nam poszukiwanie materiałów ikonograficznych przedmiotowego obrazu i dlatego nie udało się na czas go pomalować. W międzyczasie ks. dziekan Tadeusz Brandys w 2007 roku złożył rezygnację z pełnionej funkcji. Obraz został ukończony, ale już po jego rezygnacji z funkcji proboszcza i nie był on już władny w podejmowaniu stosownych decyzji odnośnie jego umieszczenia w kościele — opowiadają przedstawiciele TMB.

Po śmierci księdza Brandysa w 2010 roku Towarzystwo Przyjaciół Braniewa podejmowało stosowne kroki mające na celu umieszczenie obrazu w kościele i powieszenie go obok obrazu św. Andrzeja Apostoła. Byłaby to próba realizacji planów księdza Brandysa, która ostatecznie nie przeniosła zamierzonego rezultatu.

— Po ponad dziesięciu latach postanowiliśmy wyjąć obraz z magazynu i umieścić go tymczasowo w Muzeum Ziemi Braniewskiej. Mamy jednak ciągle nadzieję, że zwierzchnicy kościoła zezwolą z czasem na jego umieszczenie w planowanym przez śp. ks. Tadeusza Brandysa miejscu — dodają na zakończenie przedstawiciele TMB.

EG

ELCKA SZKOŁA WYRÓŻNIONA

Fundacja Świętego Mikołaja wyłoniła zwycięzców konkursu „Solidarna Szkoła 2022”. Zostało nagrodzonych 12 szkół z całej Polski, które wyróżniły się swoim zaangażowaniem w zbieranie funduszy na stypendia dla utalentowanych uczniów z niezamożnych rodzin. Wśród laureatów znalazła się elcka „dwójka”.

To już 11. edycja konkursu. My bierzemy w nim udział od kilku lat. Nasi uczniowie, wolontariusze przez cały rok biorą udział w różnego rodzaju akcjach zbiorczych. Angażuje się w to cała społeczność szkoły razem z rodzicami i nauczycielami. Za każdą złotówkę wpłaconą na rzecz Fundacji Świętego Mikołaja, do naszych uczniów w formie stypendiów ta złotówka wraca — z radością w głosie mówi Doro-
ta Szczawińska, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 im. Danuty Siedzikówny „Inki” w Elku. I dodaje: — W poprzednich edycjach mogliśmy wspomóc w ten sposób dwóch, trzech, czasami czterech zdolnych uczniów z ubogich rodzin, aby mogli rozwijać swoje pasje, zainteresowania. W tym roku jesteśmy bardzo szczęśliwi, bo udało nam się zebrać około 12 tysięcy złotych i dzięki temu mamy aż sześciu stypendystów. Stypendia są już wypłacane naszym uczniom.

— Gdy dostaliśmy zaproszenie na galę w Warszawie, nie wiedzieliśmy jeszcze, że zajmiemy trzecie miejsce wśród szkół podstawowych ze średnich i dużych miast z całego kraju. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero podczas uroczystości. To bardzo cieszy, jest świetną nagrodą i docenieniem pracy naszych uczniów, rodziców i nauczycieli — mówi pani dyrektor. — Gala konkursu odbywała się w Muzeum Pałacu Jana III Sobieskiego



foto: Grzegorz Jakubowski/KPRP

go w Wilanowie, a po niej udaliśmy się do Pałacu Prezydenckiego na kameralne spotkanie z Pierwszą Damą Agatą Kornhauser-Dudą.

— Umiejętność solidarnego pomagania sobie nawzajem w trudnych sytuacjach to piękna sprawa nie tylko przed Świętami Bożego Narodzenia, ale w każdym dniu roku! Gratulujemy całej społeczności Elku zogniskowanej wokół szkół nagrodzonych w konkursie „Solidarna Szkoła 2022” — mówi Antonina Grządkowska z Fundacji Świętego Mikołaja.

Stypendyści Świętego Mikołaja to wybitnie uzdolnione dzieci, chcące rozwijać pasje i talenty, zaangażowane społecznie, z rodzin o niskich dochodach. Bez wsparcia stypendialnego miałyby utrudnione możliwości rozwijania swoich zdolności. Konkurs „Solidarna Szkoła” jest realizowany w oparciu o Stypendia św. Mikołaja, czyli program, dzięki któremu zdolna, zaangażowana społecznie młodzież z niezamożnych rodzin otrzymuje stypendia na rozwój swoich talentów. Unikalność pro-

gramu polega na stworzeniu ogólnopolskiej sieci „Solidarnych Szkół”, które biorą odpowiedzialność za swoich zdolnych uczniów, włączając się w zbiórki pieniędzy na stypendia. Fundacja Świętego Mikołaja prowadzi portal stypendialny umożliwiający zarządzanie stypendiami w szkole, wspiera nauczycieli chcących przyznawać swoim uczniom stypendia poprzez stały kontakt i szkolenia, a także pomnaża zebrane lokalnie pieniądze poprzez przekazywanie dopłat do stypendiów szkołom.

Finał konkursu „Solidarna Szkoła”, podkreślony uroczystą galą z udziałem młodzieży i nauczycieli, to święto zorganizowane przez Fundację Świętego Mikołaja w grudniu, aby uhonorować te polskie szkoły, które w ostatnim roku wykazały się największym zaangażowaniem w pomoc swoim zdolnym uczniom z niezamożnych rodzin. Program Stypendia św. Mikołaja oraz konkurs „Solidarna Szkoła” wspierają darczyńcy indywidualni oraz firmy prywatne, w tym m.in. Pepco,

Promark, a także Marion, Insignis i Fundacja PVE Dobra Energia, które ufundowały nagrody i podarunki dla zwycięzców tegorocznego konkursu. Dzięki hojności darczyńców i zaangażowaniu szkół Fundacji Świętego Mikołaja udało się w tym roku szkolnym ufundować roczne stypendia dla aż 283 zdolnych uczniów. Stypendia św. Mikołaja trafiają do uczniów wyjątkowo zdolnych, zaangażowanych społecznie z rodzin niezamożnych i są przeznaczone na rozwój ich talentów oraz pasji.

PYTAJĄ MIESZKAŃCÓW, JAK IM SIĘ ŻYJE

Samorządowcy z powiatu olsztyńskiego szykują się do opracowania strategii rozwoju do 2030 roku. Aby dokument był jak najbardziej wiarygodny, zapraszają mieszkańców do wypełnienia anonimowej ankiety na temat warunków życia, edukacji, ochrony zdrowia czy komunikacji. W powiecie olsztyńskim obecnie obowiązuje „Strategia rozwoju powiatu olsztyńskiego na lata 2016-2025”. Jest to podstawowa deklaracja samorządu, w której sformu-

lowane została wizja oraz zasadnicze kierunki rozwoju powiatu. Istotą tego opracowania jest wyznaczenie głównych, najważniejszych kierunków działań krótko i długofalowych oraz opisanie sposobu ich realizacji. Nie jest tajemnicą, że obecnie samorządy stanęły wobec nowych wyzwań związanych m.in. z kryzysem ekonomicznym. Ma to odzwierciedlenie m.in. w budżecie powiatu olsztyńskiego na 2023 rok. — Brakuje środków finan-

sowych na wydatki bieżące i to jest ponad 11,2 milionów złotych. Ogólnie, wraz z inwestycjami, jest to kwota minus 25,4 milionów złotych. Tutaj warto przypomnieć, że powiaty mają przychody jedynie z tytułu udziału w podatkach CIT i PIT, a te są obecnie na poziomie z 2018 roku. Jednakże uda nam się pokryć te braki, bo przy dobrym gospodarzeniu do tej pory mamy nadwyżkę, mamy wolne środki, tym niemniej będziemy musieli zaciągnąć

kredyt w wysokości ponad 13 milionów złotych, by pokryć wydatki inwestycyjne, co mnie niepokoi — przyznaje Andrzej Abako, starosta olsztyński. Teraz trwają przygotowania do stworzenia Strategii Rozwoju Powiatu Olsztyńskiego, która będzie obowiązywała do 2030 roku. — Chcemy, żeby był to dokument rzetelnie opracowany, szczegółowy, wyznaczający kierunki rozwoju i sposoby na osiągnięcie celu. Ma pomóc w zwiększeniu atrakcyjności

powiatu dla mieszkańców i inwestorów. Ma też nam pomóc w pozyskiwaniu środków zewnętrznych na inwestycje służące nam wszystkim. Na początku musimy stworzyć diagnozę tego, jak się żyje w powiecie, jakie są oczekiwania i potrzeby, mocne i słabe strony, szanse i zagrożenia. Dlatego przygotowaliśmy anonimową ankietę — kwestionariusz ponad 40 pytań, na których udzielenie odpowiedzi potrzeba około 10 minut. Zachęcam do wypełnienia

ankiety, a tym samym wzięcia udziału w pracy nad zwiększeniem komfortu życia i pracy w powiecie — mówi starosta. Innymi słowy: każdy mieszkaniec powiatu może mieć wpływ na jego przyszłość. Wystarczy wziąć udział w ankiecie dostępnej na stronie internetowej starostwa. Jej autorzy pytają m.in. o edukację, rynek pracy, kulturę, ochronę zdrowia, infrastrukturę sportowo-turystyczną, komunikację czy transport w powiecie.

RAZ

PRZED ŚWIĘTAMI STRACILI W POŻARZE DOM

Strażakom udało ocalić jedynie ściany budynku, w którym mieszkało sześć rodzin. Ogień strawił strop i dach przedwojennego wielorodzinnego domu.

Pożar w miejscowości Szeplerzyzna w gminie Iława gasiło 9 zespołów strażackich. Jeszcze przed ich przyjazdem z budynku udało się uciec 13 osobom. Nikomu z mieszkańców nie się nie stało.

Przyczyny pożaru będzie ustalał biegły. Tymczasem w gminie Iława od razu ruszyła akcja pomocy. Nie chodzi tylko o pieniądze, ale i o wsparcie psychiczne. – Nasza reakcja była natychmiastowa. Od razu w sobotę ustaliliśmy miejsce zakwaterowania. Ci ludzie, którzy wyrazili chęć, zostali zakwaterowani w lokum przekazanym przez gminę. Część zamieszkała u swoich rodzin – przekazuje wójt gminy Iława Krzysztof Harmaciński.

Koszt pobytu będzie pokrywać gmina Iława. Także w sobotę rodziny zostały objęte opieką Gminnego



Fot. KSPG OSP Zabrowo

Inspektor nadzoru budowlanego wydał już zakaz użytkowania budynku

Ośrodka Pomocy Społecznej. Pogorzelcy otrzymali żywność i odzież.

W budynku mieszkała rodzina z dwójką niepełnosprawnych dzieci, także rodzina, w której jest siedmioletnie niemowlę i kilka starszych osób. Urzędnicy są w kon-

takcie z poszkodowanymi i wszelkie potrzeby bieżące są zabezpieczane. Zbiórkę darów (pampersy, środki czystości, żywność) prowadzi także Zespół Szkolno-Przedszkolny w Wikielcu, do którego uczęszcza jedno z dzieci. Także uczniowie włączają

się w pomoc, organizując na przykład charytatywną sprzedaż słodkości.

Wkrótce ruszy internetowa zbiórka pieniędzy na odbudowanie domu, wójt deklaruje także, że zwróci się o pomoc do lokalnych firm, które zawsze chętnie współpracują z samorzą-

dem w takich sytuacjach. O wsparcie finansowe poprosi także samorząd wojewódzki.

– To prawdziwe nieszczęście – mówi wójt Harmaciński. – To na pewno był dla nich szok. Stracili dobytek życia. Ale mogą zagwarantować, że gmina

Iława objęła ich opieką i nie będą pozostawieni sami sobie.

Inspektor nadzoru budowlanego wydał już zakaz użytkowania budynku. – Rozmawialiśmy już o tym, co dalej. Trzeba też podjąć decyzję o rozebraniu zgliszczy, zabezpieczeniu stropu, przykryciu go plandeką, co gmina weźmie na siebie. Jeśli tylko warunki atmosferyczne będą odpowiednie i pozwoli na to inspektor – podkreśla wójt.

Nie przetrwały meble i inne sprzęty, które zostały zalane wodą podczas gaszenia pożaru. Budynek nie był ubezpieczony, zatem problem jest jeszcze większy. Kiedy już straty będą dokładniej oszacowane, wójt deklaruje udzielenie indywidualnej pomocy finansowej poszkodowanym rodzinom.

Osoby, które chcą pomóc pogorzelcom, proszone są – zanim ruszy zbiórka internetowa – o kontakt z Urzędem Gminy w Iławie, tel. 89 649 08 00.

EKA

REKLAMA

Nowa odsłona portalu **AKADEMIA NFZ**

Narodowy Fundusz Zdrowia przygotował nową wersję portalu Akademia, w którym znajdują się m.in. praktyczny kalendarz badań profilaktycznych, baza wiedzy o profilaktyce zdrowotnej i specjalna zakładka dla dzieci. Strona jest w pełni dostępna dla osób z niepełnosprawnościami.



PORTAL DLA CAŁEJ RODZINY

Wystarczy wejść na stronę internetową <https://akademia.nfz.gov.pl/> lub wpisać w wyszukiwarkę Google hasło: Akademia NFZ, by dostać się do ogromnej bazy wiedzy na temat zdrowia i profilaktyki. Informacje są dostępne bezpłatnie i tworzone przez specjalistów. Akademia NFZ jest pozytywnie oceniana przez przedstawicieli organizacji zrzeszających pacjentów, co jest znaczącą rekomendacją.

Akademia NFZ to portal dla całej rodziny. Znajdziesz w nim:

- ponad 20 zaleceń badań generowanych w zależności od wieku – od malucha do seniora,
- ponad 30 multimediów o zdrowych nawykach i aktywności fizycznej, w tym: e-booki, filmy, podcasty, magazyny, quizy,
- ponad 40 artykułów o profilaktyce,
- intuicyjne przekierowanie do najważniejszych usług NFZ i przydatnych wyszukiwarek: kioski profilaktyczne, Diety NFZ, Moje IKP, Gdzie Się Leczyć.

INTERAKTYWNE TREŚCI

Każdy przyswaja informacje w inny sposób, dlatego na Akademii NFZ przedstawiamy treści w różnej formie. Od tradycyjnych artykułów, po podcasty i filmy. Użytkownicy mogą nie tylko czytać o zdrowych nawykach, ale także sprawdzać swoją wiedzę w quizach. – Nie zapomnieliśmy także o najmłodszych, dla których w zakładce dla dzieci czekają kolorowanki i komiksy – informuje Magdalena Mil, rzecznik prasowy Warmińsko-Mazurskiego OW NFZ w Olsztynie.

KALENDARZ BADAŃ PROFILAKTYCZNYCH

Dużym atutem portalu jest także kalendarz badań profilaktycznych. Można tam znaleźć:

- pigułkę informacji o profilaktyce, które mają przypominać o regularnych badaniach profilaktycznych i samokontroli,
- listę zalecanych badań przypisaną do użytkownika na podstawie wieku i płci,
- podpowiedzi jak i gdzie zapisać się na badanie,
- podstawową ofertę profilaktyczną dla dzieci od urodzenia do 18 roku życia,
- informacje o dodatkowych uprawnieniach i profilaktyce dla kobiet w ciąży.

Wystarczy wybrać płeć, wpisać swój wiek, a kalendarz wygeneruje spis zalecanych oraz rekomendowanych badań. W kalendarzu badań przypominamy także o podstawowej ofercie profilaktycznej dla dzieci i młodzieży.

PROFILAKTYKA OD A DO Z

Portal Akademia NFZ to także baza wiedzy o profilaktyce i zdrowym stylu życia. W zakładce „Profilaktyka” znajdują się artykuły podzielone na kategorie. Nie jest to przypadkowy podział, lecz wynik dokładnego prześledzenia treści, których najczęściej poszukują użytkownicy. Oprócz wyboru kategorii internauci mogą skorzystać z prostej wyszukiwarki, dzięki której merytoryczne materiały są na wyciągnięcie ręki.

DOCENIANI PRZEZ PACJENTÓW

Akademia NFZ jest pozytywnie oceniana przez przedstawicieli organizacji zrzeszających pacjentów. Katarzyna Szczerbowska, fundacja eKropka: Portal Akademia NFZ oceniam bardzo pozytywnie.

Za dwie najważniejsze zalety portalu uważam duży i wszechstronny zasób materiałów merytorycznych oraz możliwość wyszukiwania treści na wiele różnych sposobów. Portal jest zaprojektowany bardzo nowocześnie: przejrzystość i minimalistycznie. Artykuły są krótkie, pisane prostym językiem, łatwym do zrozumienia przez każdego. To zachęca czytelników do korzystania z tej strony.

Paulina Sabak-Huzior, Polskie Stowarzyszenie Osób z Celiakią i na Diecie Bezglutenowej:

Dużym atutem portalu jest też różnorodna forma prezentowania treści. To nie tylko tekst, ale i ulotki, filmy, quizy, kalendarz badań profilaktycznych. W kalendarzu wybieramy płeć i suwakami zaznaczamy swój wiek, a w odpowiedzi otrzymujemy dopasowane do siebie porady i wskazówki.

Zbigniew Tomczak, Polskie Stowarzyszenie Pomocy Osobom z Chorobą Alzheimera:

To prawdziwe kompendium wiedzy na temat zapobiegania chorobom, dbania o siebie, pomocy medycznej z systemu zdrowia. Portal jest świetną inicjatywą i będzie ogromnym wsparciem dla środowiska osób opiekujących się osobami zależnymi, cierpiącymi na choroby ośrodkowe. Jest bezpieczną stroną rządową (gov.pl), co gwarantuje wysoką jakość i aktualność zamieszczanych

NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia

„HELPER”: WYŁĄCZAJĄ SIĘ KOLEJNI SĘDZIOWIE Z OLSZTYNA

Sąd Okręgowy w Olsztynie od roku nie wyznaczył terminu rozpoczęcia sprawy „Helpera”, bo kolejni sędziowie składają oświadczenia, że nie chcą sędzić tej sprawy. Stowarzyszenie prowadził były poseł PiS, były agent CBA Tomasz K. (znany jako Agent Tomek) i jego żona. Wśród oskarżonych jest też były wojewoda warmińsko-mazurski i obecny prezydent Olsztyna.

Akt oskarżenia w sprawie „Helpera” Prokuratura Regionalna w Białymstoku skierowała do sądu w Olsztynie na koniec grudnia ubiegłego roku. Oskarżeniem objęto 42 osoby, wśród których głównymi oskarżonymi są były poseł PiS i były agent CBA Tomasz K., znany jako Agent Tomek, oraz jego żona Katarzyna. Na ławie oskarżonych mają zasiąść ich współpracownicy, a także samorządowcy, na terenie których stowarzyszenie prowadziło działalność (m.in. prezydent Olsztyna, burmistrz Reszla i wójt Jedwabna). Oskarżonym jest także były wojewoda warmińsko-mazurski i była dyrektorka Wydziału Polityki Społecznej Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Olsztynie ds. karnych Adam Barczak poinformował, że termin sprawy „Helpera” nie został jeszcze wyznaczony. — Nie ustalono jeszcze składu sądu, który rozpozna sprawę — poinformował sędzia Barczak.

— Na tę chwilę sędziowie poszczególnych wydziałów Sądu Okręgowego w Olsztynie składają oświadczenia o wyłączenie ich z rozpoznania tej sprawy. Sędziowie w swoich oświadczeniach wskazują na istnienie okoliczności, które mogłyby wywołać uzasadnioną wątpliwość co do ich bezstronności w tej sprawie. Do tej pory takie oświadczenia złożyli już wszyscy sędziowie II Wydziału Karnego, VII Wydziału Karnego Odwoławczego i I Wydziału Cywilnego. Aktualnie akta sprawy znajdują się III Wydziale Penitencjarnym i Nadzoru nad Wykonywaniem Orzeczeń Karnych, którego sędziowie także składają już oświadczenia o wyłączenie ich z rozpoznania tej sprawy — poinformował sędzia Barczak. Nie podał przesłanek, jakie w oświadczeniach wskazują sędziowie.

Jeśli spośród sędziów Sądu Okręgowego w Olsztynie nie uda się ustalić składu sądu do rozpoznania sprawy „Helpera”, wówczas złożone przez sędziów



Fot. Zbigniew Wozniak

oświadczenia i akta sprawy zostaną przesłane Sądowi Apelacyjnemu w Białymstoku. — Jeśli Sąd Apelacyjny uzna, że oświadczenia są zasadne, to równocześnie wyznaczy inny równorzędny Sąd Okręgowy do rozpoznania tej sprawy — wyjaśnił sędzia Barczak.

Akt oskarżenia w sprawie „Helpera” dotyczy nieprawidłowości (w latach 2010-2017) związanych z nadaniem przez prokuraturę z powstaniem tego stowarzyszenia oraz uzyskaniem i wykorzystaniem przez nie dotacji celowych na finansowanie zadań publicznych udzielonych przez gminy w Purdzie, Jedwabnie, Reszlu i Olsztynie. Prokuratura ustaliła, że środki publiczne otrzymywane przez stowarzyszenie jedynie w części przeznaczone były na funkcjonowanie środowiskowych domów samopomocy. — Pod pozorem realizacji zadania publicznego z zakresu pomocy społecznej blisko połowa kwoty udzielonej dotacji wykorzystana została przez członków grupy organizującej proceder na zaspokojenie własnych potrzeb — informowała prokuratura.

Wśród wydatków opłaconych ze środków z dotacji znalazły się m.in. koszty zakupu artykułów ekskluzywnych, np. kosmetyków i odzieży znanych, światowych marek czy artykułów wyposażenia domu, koszty wynajmu i użytkowania luksusowych samochodów, spłaty zobowiązań wynikających z zakupu, przebudowy i adaptacji prywatnych nieruchomości. Kadra kierownicza „Helpera” miała

dostawać w ocenie śledczych „znacznie zawyżone i nie znajdujące uzasadnienia” wynagrodzenia.

Osobom kierującym „Helperem” — jest ich sześć, w tym małżeństwo K. — zarzucono udział w zorganizowanej grupie przestępczej. W ocenie prokuratury założyła ją i kierowała nią Katarzyna K.

Kierownictwo „Helpera” usłyszało też zarzuty posłużenia się 25 podrobionymi dokumentami przy rejestracji stowarzyszenia w Krajowym Rejestrze Sądowym, a także nakłaniania

świadków do składania fałszywych zeznań i do wystawiania fałszywych faktur. Osobom działającym w zorganizowanej grupie przestępczej zarzucono również pranie brudnych pieniędzy polegające na finansowaniu zakupu nieruchomości ze środków pochodzących z przestępstw i dalszym przenoszeniu własności tych nieruchomości.

— Członkom grupy przestępczej zarzucono także popełnienie oszustw na szkodę Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

poprzez wyłudzenie dofinansowania w wysokości ponad 760 tys. zł z projektu wykorzystania odnawialnych źródeł energii oraz sprowadzenie niebezpieczeństwa wybuchu pieca w Środowiskowym Domu Samopomocy w Olsztynie — informowała o tym prokuratura, kierując akt oskarżenia do sądu.

Dodatkowo kierownictwo „Helpera” zostało oskarżone o usiłowanie oszustwa w kwocie ponad 1 mln zł i dokonanie oszustwa w kwocie 150 tys. zł na szkodę Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Podczas śledztwa Prokuratura Regionalna w Białymstoku zabezpieczyła nieruchomości podejrzanych o łącznej wartości ponad 17 mln zł. — Wartość jednej z nieruchomości w Olsztynie

nie będących własnością Tomasza K. wynosi 6,5 mln zł. Zaś wartość domu zajmowanego przez małżonków Katarzynę i Tomasz K. wynosi 1,7 mln zł. Prokurator zabezpieczył też nieruchomość należącą do małżonków Marzeny i Jacka H. o wartości 1,6 mln zł — podała prokuratura.

W śledztwie przesłuchano 700 osób. Akt oskarżenia liczy 2167 stron. 42 oskarżonym zarzucono 146 przestępstw. Materiał został zgromadzony w 378 tomach akt, 100 segregatorach złączników i 560 teczkach z dokumentacją.

Głównym oskarżonym, podejrzanym o działanie w zorganizowanej grupie przestępczej, grożą łączne kary pozbawienia wolności do 15 lat.

JOANNA

KIEWISZ-WOJCIECHOWSKA/PAP

REKLAMA

WIN-II.7820.1.16.2022

Olsztyn, 9 grudnia 2022 r.

OBWIESZCZENIE

Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 176 ze zm.), w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 2000 ze zm.) Wojewoda Warmińsko-Mazurski podaje do publicznej wiadomości, że na wniosek pełnomocnika inwestora – Zarządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego, została wydana **decyzja nr 27/22 z dnia 9 grudnia 2022 r.** z nadanym rygiorem natychmiastowej wykonalności o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla zadania pn. **„Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 541 w zakresie budowy ścieżki pieszo-rowerowej w miejscowości Ostaszewo” od km 15+215 do km 15+826.**

Inwestycja realizowana będzie na działkach:

1) w liniach rozgraniczających pas drogowy:

– jedn. ewid. 281203_2 Grodziczno, obręb 0007 Montowo, działki nr: 322/3 (powstała z podziału 322/7); 322/5 (powstała z podziału 322/2); 309/5;

– jedn. ewid. 281203_2 Grodziczno, obręb 0011 Ostaszewo, działka nr: 14/1 (powstała z podziału 14); 16/1 i 16/2 (powstałe z podziału 16); 18/1 (powstała z podziału 18); 32/1 (powstała z podziału 32); 33/3 (powstała z podziału 33/1); 137/1 (powstała z podziału 137); 141/6 i 141/7 (powstałe z podziału 141/1); 141/4 (powstała z podziału 141/3); 142/1 (powstała z podziału 142); 17.

W związku z powyższym informuje się, że z treścią decyzji oraz z dokumentacją sprawy można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury i Nieruchomości Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, al. marsz. J. Piłsudskiego 7/9, pokój 329, po wcześniejszym umówieniu terminu poprzez kontakt e-mailowy: kkowalska@uw.olsztyn.pl, sekrwin@uw.olsztyn.pl bądź telefonicznie: (89) 5232 538, (89) 5232 561 (od poniedziałku do piątku w godzinach 12⁰⁰-15⁰⁰). Od decyzji służy stronom odwołanie do Ministra Rozwoju i Technologii w Warszawie za pośrednictwem Wojewody Warmińsko-Mazurskiego w terminie 14 dni, licząc od upływu 14 dni od daty podania obwieszczenia do publicznej wiadomości.

Zgodnie z art. 18 ust. 1e ww. ustawy w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel, użytkownik wieczysty nieruchomości objętej przedmiotową decyzją wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenie niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji - **wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub prawa użytkowania wieczystego.** W celu wydania nieruchomości w terminie umożliwiającym zwiększenie wysokości odszkodowania za nieruchomość należy skontaktować się z Rejonem Dróg Wojewódzkich w Nidzicy, ul. Kolejowa 29, 13-100 Nidzica, tel. (89) 625-63-83, gdzie w tej sprawie zostanie podpisany „Protokół wydania nieruchomości”. Do wskazanej instytucji należy zgłosić się z niniejszym zawiadomieniem i dowodem osobistym.

Odszkodowanie ustalone zostanie w odrębnej decyzji zgodnie z art. 12 ust. 4a ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych.

13822201tr-a-M

REKLAMA

BURMISTRZ PASŁĘKA

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Pasłęku wywieszono na okres 21 dni, licząc od dnia 14.12.2022 roku, wykaz zawierający nieruchomość stanowiącą własność Gminy – Miasta i Gminy Pasłęk, wchodzącą w skład gminnego zasobu nieruchomości, położoną na terenie miasta Pasłęka, przeznaczoną do dzierżawy.

35222see1-a-M

BURMISTRZ MIASTA IŁAWY

informuje, że w siedzibie Urzędu Miasta Iławy przy ulicy Niepodległości 13, na tablicy ogłoszeń, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Iławy, pod adresem <http://bip.umilawa.pl> umieszczono wykazy nieruchomości położonych w Iławie przy ulicy Brata Alberta 2/53 i Narutowicza 7/18, przeznaczonych do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz najemców lokali mieszkalnych.

325221lzi-a-M

SWOJĄ MISJĘ WYPEŁNIŁEM DOBRZE...

Nie żyje generał Mirosław Hermaszewski – jedyny Polak, który był w kosmosie. Miał 81 lat. — Moje marzenia sięgały dwudziestu tysięcy metrów – tam, gdzie mógł dolecieć mój samolot. A tu nagle pojawiło się coś takiego — mówił w rozmowie z „Gazetą Olsztynską” pierwszy i jedyny Polak, który był w kosmosie. Oto wywiad, którego udzielił nam przed pięcioma laty gen. Mirosław Hermaszewski.

— Okazanego zaufania nie zawiodę — powiedział pan przed startem w kosmos. To było 27 czerwca 1978 roku. Dawno, ale pewnie emocje są wciąż żywe?

— Tego nie da się wymazać z pamięci. To było wyjątkowe przeżycie, na które pracowałem bardzo ciężko, półtora roku. Oczywiście kandydat musiał odpowiadać też pewnym warunkom. Byłem już wtedy bardzo doświadczonym pilotem. I kiedy otworzyła się przed mną ta szansa, bardzo chciałem z niej skorzystać. To było coś, o czym ja w życiu nie marzyłem. Nigdy nie marzyłem o locie w kosmos. Moje marzenia sięgały dwudziestu tysięcy metrów, tam, gdzie mógł dolecieć mój samolot. A tu nagle pojawiło się coś takiego. Wtedy oddawałem wszystkie moje siły, cały intelekt, żeby zdobyć tę nową wiedzę, bo ta jest absolutnie inna od wiedzy lotniczej. To jest wszystko bardzo skomplikowane, choćby dynamika lotu kosmicznego. W załodze z Piotrem Klimukiem pełniłem rolę inżyniera pokładowego, a więc musiałem opanować dotąd nieznaną mi dziedzinę nauki: astronomię, właśnie dynamikę lotu kosmicznego, medycynę kosmiczną, elektronikę, cuda niewidy. Tego było naprawdę bardzo dużo, ale to mnie pochłaniało. Każdego dnia czekałem, kiedy będzie następna lekcja, bo się czegoś nowego dowiem.

— My o majorze Mirosławie Hermaszewskim, dowódcy 11. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego z Wrocławia, dowiedzieliśmy dopiero po waszym starcie. Dlaczego władze utrzymywały to w tajemnicy, bo przecież o tym, że Polak poleciał w kosmos, też usłyszeliśmy dopiero w marcu 1978 roku?

— To przecież nie ode mnie zależało. Taki mieliśmy system, wschodni, że tak powiem. W Związku Radzieckim takie rzeczy utrzymywano w tajemnicy, nie wiem dlaczego. Kiedy poleciał pierwszy Sputnik, dowiedzieliśmy się o tym

po starcie, a gdy poleciał Gagarin, usłyszeliśmy o tym dopiero po lądowaniu. Kiedy prezydent Kennedy się wkurzył i powiedział: „Ameryko, dwa razy ci producenci ziemniaków nas upokorzyli, to ja wam obiecuję, że jeszcze w tym pięcioleciu człowiek polecie na Księżyc. I to będzie Amerykanin”. I prasa cały czas informowała o przygotowaniach do podboju Księżyca. Był taki magazyn „Ameryka”, można go było kupić wempiku. I były tam zdjęcia Apollo 11, kandydatów do lotu na Księżyc: Armstronga, Collinsa czy Aldrina. A tu zawsze była cisza. Teraz to oczywiście się zmieniło.

— Został pan wybrany z dużej grupy pilotów, tak więc wcale nie było pewne, że to pan polecie. Co zdecydowało, że wybór padł na pana, a nie np. na płk. Zenona Jankowskiego, bo to wy dwaj ostatecznie przeszliście przez to sito selekcji?

— Wiele razy zadawali mi to pytanie. Odpowiadałem: no wie pan, wybrali mnie, ale ten był fajny, tamten wspaniały. A później dziennikarze mówili, że właściwie to Hermaszewski nie wie, dlaczego jego wybrali. To ja panu odpowiadam: wybrali najlepszego. Miałem najlepsze wyniki psychologiczne i oczywiście byłem bardzo dobry w pokonywaniu przeciwności.

— Panie generale, nim ten najlepszy sięgnął gwiazd, musiał przejść odpowiednie przygotowania. A te zajęły prawie dwa lata. Na czym polegały?

— Od pierwszego dnia pobytu w Gwiezdnym Miasteczku (centrum szkolenia kosmonautów pod Moskwą – red.) trzeba było przygotowywać układ sercowo-naczyniowy do pracy w warunkach nieważkości, układ błędnikowy i oczywiście były przygotowania psychologiczne. Nie ma mowy, żeby w kosmos poleciał człowiek, który nie ma motywacji. Tej motywacji nie da się zaszczyć, można ją wzmocnić, ale ona musi tkwić tu, w ser-



Fot. Zbigniew Woźniak

cu. Ja chciałem, żeby misja się ziściła i oczywiście była bezpieczna. Moim marzeniem było lotnictwo, ale jak pojawiła się szansa lotu w kosmos, zacząłem bardzo marzyć, żeby polecieć.

Kiedy już stałem na stopniach rakiety, już wchodziłem do niej, przez głowę przeszła myśl: Miruś, czy to jest twoje marzenie, czy może to jest twoja próżność? To na jednej szali, a na drugiej — żona, dzieci, rodzina. Masz prawo ryzykować? Bo to jest ryzyko. Pomyślałem sobie, że tyle razy w lotnictwie miałem okazję sobie potłuc głowę i jakoś się udało. To teraz Opatrzność też nie pozwoli, żeby przytrafiło mi się coś złego.

— Jak wygląda życie na stacji kosmicznej, co jest największym wyzwaniem dla astronautów?

— Tam wszystko jest inne. A największym wyzwaniem jest trzymać siebie w ryzach w tych pierwszych dwóch, trzech dniach, żeby nie zachłysnąć się nieważkością, przejść ten okres adaptacji, przystosowania się do warunków nieważkości. Mimo że teoretycznie wiesz, jak to będzie, to każdy przeżywa to inaczej. I jak już się człowiek zaadaptuje, to można hasać.

— Jak wygląda Ziemia z kosmosu?

— Wszyscy mówią, że jest płaska. Błękitno-biała do tego.

Gen bryg. Mirosław Hermaszewski urodził się na Wołyniu. Absolwent dęblińskiej „Szkoły Orłąt”. W 1976 roku został zakwalifikowany do lotu kosmicznego w ramach międzynarodowego programu Interkosmos, utworzonego przez ZSRR. 27 czerwca 1978 roku wraz z radzieckim kosmonautą Piotrem Klimukiem odbył lot na statku Sojuz 30, który połączył się z zespołem orbitalnym Salut 6. W czasie 8-dniowej misji 126 razy okrążył Ziemię.

— Osiem dni w kosmosie to niby niewiele, ale za życia przeszedł pan do historii, jak Neil Armstrong, który jako pierwszy postawił stopę na Księżycu.

— No wie pan, ja się z Armstrongiem nie umawiałem.

— Ale znał go pan...

— Tak. Armstrong i Aldrin wylądowali 20 lipca 1969 roku na Księżycu, a 21 lipca Armstrong wyszedł na powierzchnię Księżyca, wypowiadając te piękne słowa: „To mały krok człowieka, ale wielki skok ludzkości”. 21 lipca 2010 roku urodził mi się wnuk. Ma na imię Staś, a na drugie imię Neil. Tak zdecydowała córka. Dostałem piękny list od Armstronga z gratulacjami z okazji narodzin wnuka.

— Stał się pan legendą za życia. Pana twarz pojawiła się na monetach, na znaczkach. I przestał pan być Mirosławem Hermaszewskim, a stał się pierwszym Polakiem w kosmosie.

— I to mnie bardzo krępowało. Byłem dorosłym człowiekiem, majorem, dowódcą pułku, gdy spadła na mnie ta popularność. A tu nagle kamery, wywiady. Jakoś sobie radzę z tą popularnością, ale teraz nie jest tak jak kiedyś, ale zawsze ktoś poprosi o autograf, o zdjęcie.

— Pan był prymusem w „Szkołę Orłąt” w Dębli-

nie? Zawsze pan chciał latać?

— Zawsze? Nie, ale już w wieku 6-7 lat urodziło się takie ptaszysko w głowie, zaczęło mi to kielkować.

— Leciłem samolotem. Rakieta nigdy nie polecę. Da się to latanie jakoś porównać?

— Nie, to nieporównywalne. Latałem na wielu samolotach, bo na Mirage, SU-27, MiG-29. Jest to przeżycie, dostaje się kopa, ale ile samolot spala na minutę? Maksymalnie 300 litrów, a moja rakieta paliła półtorej tony na sekundę. To jest różnica.

— Co jest bardziej niebezpieczne: start rakiety, czy już samo lądowanie?

— Lądowanie.

— Lot pożegnalny odbył pan 5 października 2005 roku na pokładzie myśliwca MiG-29UB. Nie brakuje panu tego, tej adrenaliny?

— Brakuje. To jest taki wentyl bezpieczeństwa. To mi się śni. Jednak latam na lekkich samolotach, na szybowcach. I gdzie się nie pojawię na lotnisku, zaraz mi proponują lot, a ja bezczelnie z tego korzystam. Ostatnio byłem w Giżycku na Air Show Mazury. Latałem na Jaku 18. Piękny samolot.

— W powietrzu za sterami spędził pan ponad dwa tysiące godzin. W kosmosie był pan — tylko albo aż — osiem dni. To jest pan pilotem czy kosmonautą, a może astronautą?

— W nomenklaturze wschodniej mówi się o kosmonautach. Amerykanie nazywają się astronautami. Jednak patrząc na znaczenie etymologiczne słów, to kto jest astronauta? To ten, kto wędruje do gwiazd. A gdzie tam do gwiazd! Kosmonauta to ten, który jest w kosmosie i chyba bardziej adekwatnym określeniem jest kosmonauta.

— O Neilu Armstrongu będą mówić do końca świata — powiedział pan w reakcji na wieść o śmierci amerykańskiego astronauty. A jak pan myśli: o Hermaszewskim będą mówić?

— W Polsce tak, raz mniej, raz więcej, ale będzie się mówić zawsze.

— Mówił pan o tych dwóch szalach, o ryzyku, jakim jest lot w kosmos, ale widocznie miał pan coś do zrobienia, skoro cudem ocalał z rzezi wołyńskiej w 1943 roku?

— I to, że poleciałem w kosmos, to może tak miało być, może to jest ukłon w stosunku do tych tysięcy Wołyńiaków, którzy przeżyli tam koszmar. Moment takiej satysfakcji. Zobaczcie, z takiej biednej wioski, gdzie wymordowali 182 osoby, gdzie leżałem w śniegu całą noc, nie zamrzłem, to że mnie ojciec znalazł. Jakbym na to nie patrzył, to coś w tym jest. I wydaje mi się, że tę swoją misję wypełniłem dobrze. I tak jak powiedziałem, zaufania nie zawiodę i czuję, że nie zawiodłem.

— Zgodzi się pan generał z kosmosu zejść trochę na ziemię, porozmawiać o wojsku, o polityce?

— Poproszę następne pytanie.

— To będzie już ostatnie. Nie marzył pan, żeby być na Księżycu, polecieć na Marsa?

— Wie pan, ja tak wiele osiągnąłem. To tak jak w życiu, masz coś dobrego, to jedź małą łyżeczką, żeby to trwało. Nie staraj się jeść dużo, bo można się zadławić.

ANDRZEJ MIELNICKI

a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

ZNALAZŁAM SWOJE MIEJSCE NA ZIEMI

— Muszę o siebie dbać — mówi Barbara Kułdo z Kiwit. — Bo jak mnie zabraknie, to kto się zajmie tymi moimi bezdomniakami? W jej domu swoje miejsce znajdują wyrzucone z innych domów psy, koty, a nawet ptaki.



EWA LUBIŃSKA
e.lubinska@
gazetaolsztynska.pl

Niewielki domek na rozstaju dróg. Ciśnięcie zakłócają tylko z rzadka przejeżdżające auta. Po podwórku biegają psy, w oknie siedzą obserwujące otoczenie dwa koty.

— Kocham tę moją wieś i nie umiałabym żyć bez zwierząt, roślin, bez tego miejsca — mówi Barbara Kułdo i uśmiecha się na to wyznanie. — Nigdy nie chciałam mieszkać w dużym mieście, choć miałam ku temu okazję. Mój mąż był oficerem Polskiej Marynarki Handlowej. Mogliśmy wiele lat temu zamieszkać w Gdyni. Pewnie dzieciom byłoby łatwiej, ale... nie, to nie dla mnie. Tu jest moja mała ojczyzna.

Barbara Kułdo mieszka w Kiwitach w powiecie lidzbarskim. Urodziła się w Jeleniej Górze. Tam przeżyła swoje pierwsze lata.

— Rodzice przyjechali z nami do Kiwit, bo tu, na Warmii, zamieszkał mój dziadek i to on nas ściągnął na „ziemię odzyskaną”. Był w Kiwitach sołtysiem i prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej. Przyjechał do Kiwit z centralnej Polski w ramach zasiedlania tych ziem. Znalazł nam dom i dwa hektary ziemi. To jest właśnie ten dom, w którym teraz mieszkam — opowiada.

Dom Barbary nie jest duży, ale przytulny. W salonie wygodna kanapa do wypoczynku i picia kawy z sąsiadami, na oknach i w każdym niemal kącie, kwiaty. Tutaj dobrze czują się nie tylko domownicy igoście, ale też cztery mieszkające tu koty. Przechadzają się majestatycznie.

Budynek ma piętro, a na nim sypialnię. Z tyłu domu jest niewielki ogród, biega w nim osiem do niedawna bezpańskich psów. Bywało ich więcej, bo ludzie z całego powiatu, wiedząc, że Barbara kocha zwierzęta, podrzucali je czasem w nocy przez płot.

— Od kiedy zajmuję się bezpańskimi zwierzętami, mam coraz mniej przyjaciół wśród ludzi, a raczej coraz rzadziej mnie odwiedzają — zwierza się gospodyni. — Nie żałuję. Cieszę się z towarzyswa zwierzątek.

Uczyła się niemieckiego, by poznać historię Warmii

Barbara nie ma zbyt wiele czasu na towarzyskie spotkania, mimo że jest na emeryturze.

— Moja młodość przypadła na czasy socjalizmu. Wtedy nikt nie mówił o Katyniu. Mówiło się o Dzierżyńskim czy Świerczewskim jak o bohaterach. Dopiero później okazało się, że to zwykłe kłamstwa. Świerczewskiego zabili jego żołnierze, bo był kanalią, a Dzierżyński miał pseudonim „krwawy Felek”. Historia Polski była zagmatwana — mówi. — Wychowywałam się tutaj, na Warmii. Jedni mówili, że to nasze dawne i odzyskane ziemie, inni, że nigdy te tereny do nas nie należały. Bardzo chciałam poznać prawdę, dlatego zaczęłam szukać informacji, czytać stare książki, pytać ludzi. Poza tym mam wrażenie, że w tamtych czasach bardziej docenialiśmy naukę, niż to się dzieje teraz.

Najwięcej wiadomości na temat historii Warmii znajduje się w publikacjach i dokumentach archiwalnych napisanych po niemiecku.

— Najpierw sama uczyłam się tego języka, później chodziłam na lekcje do Ewy Huss-Nowosielskiej. To pozwoliło mi poznawać coraz lepiej historię miejsca, w którym przyszło mi mieszkać i coraz bardziej je rozumieć. Zafascynowało mnie. Chciałam się tą wiedzą dzielić z innymi — tłumaczy.

Znajomość języka niemieckiego przydała się Barbarze. Nie tylko pozwalała jej czytać publikacje, ale też dokumenty archiwalne, także te kościelne i nawiązywać kontakty z dawnymi mieszkańcami tych ziem, którzy wyjechali do Niemiec. Zapała jej nie



Zwierzęta to moje życie — mówi Barbara Kułdo

brakowało i nawet gdy znajomość języka niemieckiego nie pozawalała jeszcze w tłumaczenie publikacji, robiła to, ale nie sama. W ten sposób między innymi z pomocą Dietera Brieskorn przetłumaczyła historię wsi Krekole.

Obrazy z przeszłości Kiwit

— Marzyłam o napisaniu książki, w której zawarłabym historię moich Kiwit, ale nie było na to pieniędzy — mówi Barbara Kułdo. — Taka możliwość się pojawiła, kiedy Polska wstąpiła do Unii Europejskiej. Wtedy dla stowarzyszenia Ludzie Aktywni Plus napisałam projekt, którego jednym z efektów była publikacja „Obrazy z przeszłości Kiwit” i w niej umieściłam część zebranych materiałów. W pisaniu jej pomagał mi dr Sławomir Skowronek, historyk z Lidzbarska Warmińskiego.

Publikacja zawiera nie tylko rys historyczny miejscowości, ale też wspomnienia mieszkańców, fotografie. Nieprzypadkowo ma zieloną okładkę. Na niej umieszczono zdjęcie panoramy wsi. W końcu to kraina Warmii i Mazur — Zielone Płuca Polski.

Jednak pierwszym dorosłym marzeniem Barbary była... opieka nad dziećmi.

— Zaczęłam o tym myśleć, kiedy zmarł mój mały synek. Był moim drugim dzieckiem — Barbara ścisza głos. — Po tym przeżyciu mój instynkt opiekuńczy stał się ogromny. Poszłam do pracy w wiejskiej szkole w Tolnikach Wielkich. Uczyłam najmłodsze klasy. Moja klasa składała się z 6-7 uczniów. To było niezwykle doświadczenie.

Szkoły wiejskie mają swoją specyfikę — kameralny, niemal rodzinny klimat. Zna się każdego ucznia i jego rodzinę. Jest czas dla każdego dziecka. Barbara poznawała środowisko popegeerowskie, które opisywała w wielu pracach na studiach. Nie był to temat popularny, inni studenci wstydzili się go podejmować, a życie uczniów z małych miejscowości nie było łatwe.

— Patrzałam, z jakimi poważnymi problemami muszą się mierzyć te dzieciaki. Młodym ludziom z dużych miejscowości nigdy by nawet do głowy nie przyszło, jak wiele obowiązków mają ich rówieśnicy, jakie odległości muszą pokonywać, a czasem i to, w jakich trudnych warunkach żyją. Cudowne było to, że te nasze dzieci tak bardzo łaknęły wiedzy o świecie, dlatego ta praca dawała mi wielką satysfakcję. Byłam

wzruszona, kiedy uczniowie wychodzili po mnie do autobusu. Z tornistrami, bywało, że ubłoconymi po wędrowce polnymi drogami butach. To było piękne — wspomina.

Zwierzęta tutaj znalazły dom

Barbara pracowała też w szkole podstawowej w Klutajnach, a później, od roku 1992 do 2009, w lidzbarskiej „czwórce”. Tam prowadziła zajęcia w świetlicy. Mogła na tym stanowisku realizować też kolejne marzenie — przybliżyć innym, głównie dzieciom, kulturę regionalną, która w miarę poznawania stawała się jej coraz bliższa.

— I tutaj też przydały się możliwości, które stworzyła Unia. Dzięki projektom mogłam uczyć dzieci tańców i piosenek warmińskich, kupiłam materiały i uszyłam warmińskie stroje ludowe. W grupie połączyłam dzieci z Lidzbarska Warmińskiego i Kiwit. Mogły ze sobą współpracować. Występowały i zdobywały nagrody — mówi.

Barbara swoją energią wspierała też zespół ludowy „Kiwiteczanki”. Odmłodziła go, zapraszając do współpracy dzieci i młodzież.

Odgrzebywanie historii regionalnej i jej popularyzowanie to tylko część realizowanych przez Barbarę marzeń. Sporo czasu zajmuje jej opieka nad zwierzętami. Kocha je od zawsze. W jej domu mieszkają zwierzęta pokrzywdzone przez los, także schorowane, dlatego nie znalazły domu, po tym jak zostały

wyrzucone przez dotychczasowych właścicieli.

Ta droga, to mój telewizor

Barbara Kułdo jest teraz inspektorem Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Jej aktywność na tym polu zauważyły lokalne władze i powierzono jej funkcję społecznego opiekuna zwierząt w gminie Kiwity, ale też nadano tytuł Przyjaciela Lidzbarska Warmińskiego. Od lat współpracuje z „Gazetą Lidzbarską”.

Wydawałoby się, że na jednego człowieka, nawet jeśli jest emerytem, to wystarczająco dużo zajęć, jednak niespożyta energia Barbary pozwała na więcej. Kilka lat temu pojechała do Szwajcarii, do pracy jako opiekunka osób starszych. Chciała nie tylko zarobić nieco pieniędzy, ale też zobaczyć, jak to jest pracować za granicą.

— Ile jest prawdy w tym, że to łatwy chleb — mówi. — No i zobaczyłam. Długo by opowiadać, ważne, że mimo pięknych górskich widoków za oknami, tęskniłam za tą swoją warmińską wsią, domem, rodziną i zwierzętami. Nie mogłam się doczekać, żeby usiąść w ogrodzie, wśród swoich kwiatów i patrzeć na dróżkę, którą przechodzą znajomi, bo my tu wszyscy się znamy, jakbyśmy byli spokrewnieni. To jest mój telewizor, z najciekawszymi programami, ta droga przy domu. Tu dzieje się prawdziwe życie. Jednego się tylko boję — że mogę nie przeżyć ostatniego ze swoich psów. Muszę więc o siebie dbać, bo kto się tymi moimi bezdomnymi zwierzętami zajmie?



Znajduje też czas na spotkania z ludźmi kultury. Na zdjęciu z prof. Zbigniewem Mikotejką

ODDANA INNYM BEZ RESZTY

Nie ma dla pani Haliny Kleinowskiej z Nowego Miasta Lubawskiego rzeczy niemożliwych. Ma osobistą charyzmę, powołanie i talent do zjednywania ludzi, dlatego pracowite życie poświęciła osobom wymagającym pomocy. Od ponad czterdziestu lat związana jest z lokalną organizacją czerwono krzyżską.



STANISŁAW
R. ULATOWSKI
s.ulatowski@
gazetaolsztynska.pl

Właśnie w tym roku mija 42 lata, od kiedy rozpoczęłam współpracę z Polskim Czerwonym Krzyżem. Wówczas byłam zatrudniona w Ośrodku Pomocy Społecznej w Nowym Mieście Lubawskim, co nierozdzielnie łączyło się ze współpracą z organizacją czerwono krzyżską. Kiedy już ostatecznie objęłam kierownictwo PCK, zarządzałam opiekunkami domowymi, czyli siostrami PCK, które przydzielone były do podopiecznych w gminie Kurzętnik. Osób wymagających wówczas było wiele — wspomina.



Pomimo, że pani Halina jest od dwóch lat na emeryturze, nadal prowadzi biuro rejonowe PCK

Przyjechała kontrola z województwa

Halina Kleinowska już od dwóch lat jest na emeryturze, ale nadal aktywnie się udziela i prowadzi biuro Oddziału Rejonowego PCK w Nowym Mieście.

Dawniej praca sióstr PCK nie była łatwa. Do wielu miejsc nie kursowała komunikacja publiczna i nawet kilka kilometrów trzeba było przejść pieszo, aby dotrzeć do ludzi wymagających pomocy. Najtrudniejsze były zimy.

— Kiedyś przyjechała do mnie kontrola z województwa i udaliśmy się do wsi Otręba oddalonej od Nowego Miasta dwanaście kilometrów. Jak zobaczyli, w jakich środowiskach

pracujemy i w jakim odaleniu od podopiecznych, byli bardzo zaskoczeni. Nie dowierzali, w jakich warunkach mogą żyć ludzie — opowiada pani Halinka, bo tak zwracają się do niej współpracownicy.

Niewątpliwie działalność o charakterze charytatywnym odbija swoje piętno na życiu rodzinnym. Wielokrotnie, w związku z zaistniałą sytuacją, trzeba pojawić się w biurze o różnych porach dnia, ale jak zapewnia pani Halina, jej mąż musi się z tym pogodzić.

Szybko powstało PCK po wyzwoleniu

— Moja praca jest swego rodzaju powołaniem

i jednocześnie służbą. Mocno żyłam się z nowomiejską organizacją czerwono krzyżską, bo tu trzeba podkreślić, że ma ona w Nowym Mieście Lubawskim długie i chlubne tradycje. Warto wiedzieć, że Polski Czerwony Krzyż swoje pierwsze posiedzenie odbył w kwietniu 1919 roku w Warszawie, a już 14 grudnia 1919 roku w Nowym Mieście Lubawskim utworzono Oddział Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, jako drugi w powiecie lubawskim. Dodam, że w Lubawie oddział powstał trochę wcześniej, bo 21 listopada 1919 roku.

Wspomagali Wojsko Polskie

Pierwszym działaniem PCK w Nowym Mieście było przygotowanie przyjęcia dla Wojska Polskiego oraz urządzenie noclegów dla 80 żołnierzy. Wyzwaniem dla członków nowomiejskiego oddziału była praca przy dostarczaniu żywności dla Wojska Polskiego podczas inwazji bolszewickiej na granicy polsko-niemieckiej. Po wojnie w 1920 roku główny wysiłek został skierowany na zbieranie funduszy na realizację zadań i potrzeb pogotowia sanitarnego. Po drugiej wojnie światowej oddział reaktywował swoją działalność organizacyjną, która nakierowana była na pomoc ofiarom wojny oraz działalność sanitarną. To bardzo chlubna historia organizacji, w której przyszło mi działać — opowiada szefowa nowomiejskiego biura PCK.

Krwiodawcy pod opieką pani Haliny

Dzisiaj oczkiem w głowie Haliny Kleinowskiej są krwiodawcy. Oddział Rejonowy Polskiego Czerwonego Krzyża w Nowym Mieście zrzesza działalność czterech Klubów Honorowych Dawców Krwi, do których należy młodzież szkół z Nowego Miasta i Kurzętnika oraz mundurowi — strażacy ochotnicy z podnowomiejskich wsi i zawodowi w Nowym Mieście. Warto nadmienić, że już w tym roku przeprowadzono osiem akcji

poboru krwi, w których uczestniczyło prawie 160 osób. Pokłosiem akcji było prawie 70 litrów krwi. Dla krwiodawców organizuje pikniki rodzinne, spotkania integracyjne i turnieje sportowe, by tylko wymienić zawody warcabowe, które są memoriałem Józefa Turowskiego, osoby wybitnie zaangażowanej w powojenne dzieje nowomiejskiego PCK.

Halinkę podziwiałam za talent...

Od ponad 30 lat bliską współpracownicą Haliny Kleinowskiej jest Jadwiga Lewandowska, nauczycielka nowomiejskiego Zespołu Szkół im C.K. Norwida.

— Panią Halinkę poznałam, kiedy sprowadziłam się do Nowego Miasta z Torunia. Prowadziła wtedy biuro oddziału PCK, koordynowała pracę sióstr w terenie. Zaangażowałam się również w pracę pecekową, a głównie było to przygotowywanie

młodzieży do zawodów, konkursów i olimpiad związanych z PCK. Starałam się również pomagać w sortowaniu używanej odzieży, która przychodziła z zachodu, bowiem zaopatrzenie ludzi w ubrania było wówczas bardzo potrzebne i ważne.

Zastępuje na najwyższe uznanie

Panią Halinkę podziwiałam za talent do zjednywania ludzi. Jej nikt niczego nigdy nie odmówił. Do wielu akcji angażowała swoją rodzinę. Sama pracowała bezinteresownie. Określałam ją jako odpowiednią osobę na odpowiednim miejscu. Jej zmysł organizacyjny, charyzma, uczciwość zasługują na najwyższe uznanie. Przy tym emanuje ciepłem i nawet kiedy zmagiała się z problemami zdrowotnymi, starała się, by biuro, którym kieruje, sprawnie funkcjonowało — podkreśla Jadwiga Lewandowska.



Halina Kleinowska osobiście angażuje się w organizację konkursów pecekowych

CZYTANIE KSIĄŻEK SKUTECZNIEJ NIŻ KRZYŻÓWKI TRENUJE PAMIĘĆ SENIORÓW

Regularne czytanie dla przyjemności pomaga cieszyć się lepszą pamięcią w podeszłym wieku — wynika z badań opublikowanych w piśmie „Frontiers in Psychology”.

Czytanie rozwija zdolności poznawcze oraz pozytywnie wpływa zarówno pamięć epizodyczną, jak i pamięć roboczą, które z wiekiem ulegają pogorszeniu. Nawyk czytania pozwala

trenować pamięć w różnych kontekstach — przekonują naukowcy z Beckman Institute for Advanced Science and Technology przy Uniwersytecie Illinois (<https://doi.org/10.3389/fpsyg.2022.923795>).

W badaniach wzięło udział 76 osób w wieku od 60 do 79 lat. Książki zostały udostępnione uczestnikom na iPadach, wypoczynionych na czas trwania

badania. Na urządzeniach zainstalowane były także aplikacje pozwalające seniorom obserwować swoje postępy w czytaniu oraz umożliwiałą wypełnianie opracowanych przez badaczy kwestionariuszy. Uczestnicy czytali przez 90 minut dziennie, pięć dni w tygodniu. Grupa kontrolna w tym samym czasie rozwiązywała na swoich iPadach krzyżówki

i rebusy. Naukowcy zadbali, aby książki zaproponowane seniorom były wciągające i różnorodne, dlatego starannie dobierali je we współpracy z lokalną biblioteką.

„Nie polegaliśmy wyłącznie na popularności. Chcieliśmy mieć pewność, że wśród wybranych książek znajdowały się zarówno znane tytuły, jak i takie, po które uczestnicy mogliby sami

nie sięgnąć. Na liście znalazły się bardzo różne gatunki” — mówi Kristina Hoerner z Champaign Public Library. Zdolności poznawcze badanych testowano w momencie rozpoczęcia badań oraz po upływie ośmiu tygodni. Okazało się, że czytanie książek w znacznie większym stopniu poprawiło pamięć epizodyczną i roboczą uczestników niż

rozwiązywanie krzyżówek. „Możliwe, że stymulujące aktywności, które całkowicie angażują naszą uwagę, jak czytanie wciągających książek, to najlepsza droga do dłuższego cieszenia się sprawnością umysłu i zapobiegania objawom choroby Alzheimera” — komentuje dr Elizabeth Stine-Morrow, autorka analizy. (PAP)

KOC/AGT/

KLUCZ DO SUKCESU TO DUŻO SERDECZNOŚCI I UŚMIECHU

Emeryci tańczą zumbę, podróżują i kolekcjonują dobre doświadczenia. Swoimi pasjami zaraża ich Lidia Lejszo – wiceprezes Federacji Uniwersytetów Trzeciego Wieku Warmii i Mazur, była prezes Jarockiej Akademii Trzeciego Wieku w Olsztynie. Jest pełna energii i pomysłów, którymi chce się dzielić ze swoimi rówieśnikami.

— Co może robić senior w Olsztynie, by urozmaicić czas wolny?

— Przede wszystkim chodzi o to, by nie siedzieć z pilotem w ręku przed telewizorem. Seniorzy potrzebują integracji i aktywnej formy spędzania czasu. Uniwersytety dla seniorów proponują wykłady, podczas których uczestnicy mogą dowiedzieć się czegoś nowego m.in. ze spraw bieżących. Starsi potrzebują kontaktu z drugim człowiekiem, zwłaszcza że wielu seniorów jest samotnych. Uniwersytet jest miejscem, w którym można kogoś poznać, wyjść, zwiedzić interesujące miejsca czy skorzystać z dostępnych kół zainteresowań. Dają przeróżną ofertę, jednak najsmutniejsze w tym wszystkim jest to, że udział w tych działaniach biorą głównie kobiety. Chcielibyśmy zorganizować coś międzypokoleniowego lub angażującego mężczyzn.

— W ciągu ostatnich 2 lat zrealizowała Pani dwa projekty Erasmus+ w sektorze edukacji dorosłych. W projektach wzięło udział 87 liderów i edukatorów ze wszystkich uczelni Federacji Uniwersytetów Trzeciego Wieku Warmii i Mazur.

— Zainteresowanie wyjazdami było bardzo duże. Organizacja nie należała do najłatwiejszych, ale mi się to udało. Sama się doinformatowałam, sprawdziłam, jakie są wymagania, aby się zakwalifikować, pojechałam na szkolenie. Okazało się, że

wszystko wyszło, dostaliśmy dofinansowanie i możliwość zwiedzania świata. Jesteśmy świeżo po powrocie z wyjazdu „Patrz i ucz się” do Hiszpanii, który był zorganizowany właśnie dzięki projektowi Erasmus+. Podczas wycieczki nauczyliśmy się flamenco. Rok temu byliśmy m.in. w Wiedniu i Berlinie. W tym roku otrzymaliśmy akceptację drugiego projektu. Przed nami jeszcze Estonia. Plany są duże, cały czas coś się dzieje, a my staramy się być dobrej myśli. Aby zakwalifikować się na taki wyjazd, nie wystarczy przychodzić na wykłady. Są to zazwyczaj osoby, które dają więcej od siebie, angażują się w życie uczelni. Z projektu korzysta zazwyczaj kilkanaście. Przed nami informatyczny wyjazd, gdzie seniorzy poznają komputerowe podstawy.

Wystarczy chcieć, starać się, mieć trochę operatywności i charyzmy, wtedy wszystko może się udać. Jedyne, co mnie przeraża, to podwyżki...

— Czy galopująca inflacja wpłynęła na działania seniorów?

— Sytuacja w kraju mocno się zmieniła. Po podniesieniu czynszu za lokale może pojawić się problem z dostępnością sal. Miasto niewiele dla nas robi. Piszac programy dla seniorów, nie uwzględniają potrzeb osób starszych. Do takich działań trzeba znać środowisko i wiedzieć, czego potrzebują. Najważniejszym krokiem byłoby udostępnienia miej-



foto: Arch. prywatne

Lidia Lejszo jest pełna energii i pomysłów, którymi chce się dzielić ze swoimi rówieśnikami

sca, gdzie osoby starsze mogłyby się spotykać, grać w brydża, tworzyć rękodzieła, wspólnie gotować.

Korzystanie z miejsc prywatnych firm odpada – bo to kosztuje, państwowe miejsca – nie za bardzo, bo szkoła też ponosi koszty. To główne problemy seniorów – nie mają się gdzie podziać. Jeżdżąc po całym kraju i świecie, mogę powiedzieć, że tylko u nas panuje taka zapaść.

— Czy seniorzy w ogóle chcą?

— Aktywnych seniorów jest najwięcej, trzeba ich tylko rozruszać, pomóc i wskazać, że w tym wieku wciąż można coś robić.

Osobom starszym zalecany jest ruch, bo ruch to zdrowie. W ostatnim czasie zorganizowaliśmy V Jarocki Festiwal Taneczny, na który przyjeżdżają ludzie z całego województwa. Tym razem było aż 150 osób. Ludzie tańczą, ruszają się, wzbie-

rają emocje, endorfiny. Właśnie takie zajęcia są potrzebne seniorom. Ale na to nie ma zgody, miejsca i pieniędzy.

Dość długo walczyłam o centrum organizacji pozarządowej. Zależało mi, aby znalazło się tam biuro, sale wykładowe, sale taneczne z lustrami, sale gimnastyczne. Prawie w każdym mieście takie istnieje (podając najbliższe przykłady: Ostróda, Braniewo), tylko nie u nas. To chyba największa bolączka. Gdyby seniorzy otrzymali pomoc z miasta, można by tworzyć cuda i cudenka.

— Co panią napędza do działania i aktywizowania seniorów?

— Jako młoda osoba musiałam zająć się rodzicami. Moje życie kręciło się zawsze wokół ludzi starszych, więc uznałam, że muszę robić coś na rzecz seniorów. Działalam w kołach różnych zainteresowań, przez koło emerytów i rencistów, po utworzenie Jarockiej Akademii Trzeciego Wieku, Federacji Uniwersytetów Trzeciego Wieku Warmii i Mazur. Czułam taką potrzebę przez to, jak potoczyło się moje życie w domu. Poza tym lubię ludzi starszych. Są to osoby, które mają ogromną wiedzę, ale też swoje nawyki, przyzwyczajenia. Trzeba nad tym dużo pracować, aby przekonać do nowego punktu widzenia. Nie jest to łatwe zadanie.

— Czy seniorzy powinni unikać pewnych tematów, by czuć się dobrze?

— Według mnie seniorzy powinni unikać na co dzień tematów medycznych i okolomedycznych. Warto przede wszystkim skupić się na ruchu fizycznym i spotkaniach z bliskimi.

Rozpoczynając swoją działalność z seniorami, zorganizowałam spotkanie z lekarzem. Po jego wykładzie wszyscy go naśladowali i szukali u siebie wspomnianych schorzeń. Toczyły się dyskusje, kupowanie leków i wspólne narzekanie. Zrezygnowałam z tego typu spotkań, bo nie o to chodzi. Chodzi o aktywizowanie, napędzanie i zachęcanie do działania.

Zorganizowałam za to naukę ratowania życia. I te ćwiczenia były bardzo fajne. Ludzie ćwiczyli resuscytację, a także dowiedzieli się, jak w niebezpiecznej sytuacji dla życia lub zdrowia reagować, jak dzwonić na pogotowie, aby szybko i sprawnie przekazać kluczowe informacje.

Przede wszystkim starałam się seniorów rozruszać, bo ruch to zdrowie, i to w każdym wieku. Świeże powietrze, taniec, nordic walking. Do tego dochodziło zaangażowanie i pasje, malowanie, rękodzieło czy kulinaria. Wbrew pozorom seniorzy bardzo lubią się bawić.

— Jak czuć się dobrze, będąc seniorem? Czy jest na to jakiś przepis?

— Dużo serdeczności, uśmiechu, ruch i pasje.

ANNA GLAZEK

a.glazek@gazetaolsztynska.pl

PODTRZYMUJĄ LOKALNE WIĘZI I REGIONALNE TRADYCJE KULINARNE

Członkowie Koła Gospodyń Wiejskich w Trygornie gotują dla swoich seniorów. Dzięki wspólnym posiłkom podtrzymują lokalne więzi, regionalne tradycje kulinarne oraz mity spędzają czas na ciekawych rozmowach.

Koło Gospodyń Wiejskich w Trygornie zorganizowało drugie już spotkanie tej jesieni dla osób starszych. Spotkania mają formę wspólnego obiadu z deserem i przekąskami. Przedsięwzięcie możliwe jest dzięki udziałowi w programie

Fundacji Biedronki pod nazwą „Danie wspólnych chwil”. Celem programu jest przeciwdziałanie samotności osób starszych poprzez zaproszenie ich do wspólnego stołu, a jego uczestnicy - członkowie wiejskich kół - zachęcają seniorów do wyjścia z domu i spędzenia czasu z innymi ludźmi. Obecność osób starszych w lokalnej wspólnoty jest niekwestionowaną wartością, którą mieszkańcy Trygortu chcą wzmocnić. Ponadto zwracają również uwagę na

kwestię prawidłowego żywienia osób starszych.

— Nasze Koło Gospodyń Wiejskich jest jednym spośród 100 kół w Polsce, które zakwalifikowały się do udziału w programie – mówi Renata Lachowicz, wiceprzewodnicząca trygorskiego KGW. - Chcemy, by seniorzy mogli znów poczuć się częścią lokalnej społeczności. Chcemy stworzyć im okazję do spotkania się i miłego spędzenia czasu oraz nawiązania nowych kontaktów. Koło Gospodyń Wiejskich otrzy-

mują od fundacji darowiznę w postaci e-kodów na zakupy. Same opracowują menu, gotują posiłki i spotykają się z seniorami w umówionych terminach. Przygotowanie obiadu dla ok. 30 osób to nie lada wyzwanie. — Jestem bardzo dumna z postawy naszych pań z KGW – mówi z satysfakcją Alicja Rymaszewicz, sołtyska Trygortu, która też należy do koła. — Taki wielodaniowy obiad to ogrom pracy, a u nas zawsze znajdują się osoby chętne do wspólnego gotowania, które

potrafią przygotować smaczne i wartościowe posiłki uwzględniające potrzeby i preferencje seniorów.

To właśnie Koło Gospodyń Wiejskich angażujące się w życie swoich społeczności najlepiej dostrzegają tych, którym jest to najbardziej potrzebne. KGW w Trygornie od lat wspiera swoich mieszkańców uczestnicząc w różnych programach oraz organizując wiele atrakcyjnych spotkań oraz wydarzeń kulturalnych i warsztatów edukacyjnych, zarówno z udziałem

dzieci, jak i osób starszych.

— Dla nas to duża satysfakcja, że możemy wnieść radość w życie naszych seniorów – dodaje Anna Bejnar. — A przy okazji świetnie się bawimy przy wspólnym gotowaniu. Starsze osoby, które spotykają się podczas obiadów w świetlicy w Trygornie są bardzo wzruszone, że jest coś robione specjalnie dla ich grupy. Są to osoby bardzo często samotnie mieszkające, więc każde okazja do spotkania jest dla nich prawdziwym świętem.

ONA

MAM OGROMNĄ RADOŚĆ Z TWORZENIA

— Moje życie zmieniło się dopiero wtedy, kiedy trafiłam na zajęcia do Polskiego Stowarzyszenia Osób z Niepełnosprawnością Inteligencjonalną. Tu mogę rozwijać swoje zdolności artystyczne i zdobywać nowe umiejętności — mówi Dorota Doda.



HALINA ROZALSKA
h.rozalska@
gazetaolsztynska.pl

Pani Dorota urodziła się z niepełnosprawnością inteligencjonalną. Otoczona została od początku wielką miłością rodziców. Rozpoczęła naukę w szkole podstawowej. Tam nauczyła się czytać, pisać i rysować. Przyznaje, że bardzo się stresowała, gdy została wywołana do odpowiedzi.

— Nauczyciele byli bardzo wyrozumiali. Miałam czas na zastanowienie się i potem bez trudu odpowiadałam — wspomina. Nieco inaczej odnosili się do niej koledzy i koleżanki. — Śmiali się ze mnie, dokuczali mi. Zupełnie inaczej przyjęto mnie w liceum. Nikt mi nie dokuczał. Nauczyciele dawali mi więcej czasu na odpowiedź — dodaje. Liceum skończyła, ale kosztowało ją to bardzo dużo pracy w domu.

— ZARAZ PO PRZYJŚCIU ZE SZKOŁY I ZJEDZENIU OBIADU ZACZYNAŁAM SIĘ UCZYĆ, ODRABIAĆ PRACĘ DOMOWĄ, POWTARZAĆ PO KILKA RAZY TO, CZEGO JUŻ SIĘ UCZYŁAM. TA MOJA PRACA DAWAŁA EFEKTY — PODKREŚLA. MIMO TO BYŁA ZAMKNIĘTA W SOBIE, PARALIŻOWAŁY JĄ SPOTKANIA Z LUDŹMI. BYŁA NIEŚMIAŁA I PRAWIE NIGDY NIE CHCIAŁA WYPOWIADAĆ SIĘ WŚRÓD KOLEGÓW I KOLEŻANEK.

Jej nastawienie do życia i ludzi zmieniło się radykalnie dopiero wtedy, gdy w 1995 roku trafiła na zajęcia do grupy Warsztatów Terapii Zajęciowej. — Czuję się tu bardzo dobrze, rozwijam się umysłowo, znalazłam tu przyjaciół. Nie boję się rozmawiać, a nawet publicznie zabierać głos — mówi pani Dorota.

O tym przekonała się, gdy została członkiem grupy self-adwokatów, która działa w Nidzicy. Grupa ta organizuje warsztaty z komunikacji, autoprezentacji, konsultuje się z prawnikami.



foto Halina Rozalska

Pani Dorota prezentuje swoje prace

— OMAWIAMY Z NIMI KONKRETNE TEMATY, A POTEM ZDOBYTĄ WIEDZĘ PRZEKAZUJEMY INNYM. POMAGAMY RÓWNIEŻ OSOBOM NIEPEŁNOSPRAWNYM ROZWIĄZYWAĆ ICH PROBLEMY PRAWNE. TŁUMACZYMY IM, CO MAJĄ W DANEJ SYTUACJI ZROBIĆ, ALBO UMAWIAMY NA KONSULTACJE Z PRAWNIKIEM — WYMIENIA PANI DOROTA. POZA TYM INTERESUJĄ ICH TAKŻE PROBLEMY OGÓLNE DOTYCZĄCE OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH.

— Zabiegamy np. o to, żeby miejsca publiczne były dostępne dla takich osób, zwłaszcza tych poruszających się na wózkach. Organizujemy spotkania z panem burmistrzem, z panem starostą. Nasze interwencje pomagają. Przykładem niech będzie obniżenie krawężników przy chodnikach, tak żeby bez problemów można było podjechać wózkami — mówi pani Dorota. To zajęcie daje jej bardzo dużo satysfakcji. Cieszy się, że może komuś pomóc.

Ale nie tylko pracą w grupie self-adwokatów żyje pani Dorota. Jej pasją jest wyszywanie. Zaraziła ją tym pierwsza terapeutka Małgorzata Pacuska. Na początku pani Dorota nie była przekonana do tego rodzaju zajęcia. Myślała, że może lepiej by było, gdyby zajęła się pomocą w kuchni.

— Jednak pani Małgosia była uparta i pokazała mi, jak trzeba wyszywać. Próbowałam, ale mi nie

wychodziło. Trudno było mi nitkę nawlec, nici się plątały. Pani Małgosia ciągle powtarzała: „wyszywaj, wyszywaj, nie poddawaj się, będzie coraz lepiej”. Posłuchałam jej. Haftowałam, poprawiałam, prulałam i na nowo wyszywałam. Trwało to dość długo, ale dzięki uporowi i wsparciu mojej ówczesnej terapeutki doszłam do perfekcji. Teraz sprawia mi dużo radości to, że potrafię wyhaftować piękny obrazek. Mam

pełne wsparcie i pomoc mojej obecnej terapeutki, pani Ireny Nowakowskiej — dodaje.

Dorota Doda haftuje na płótnie ściąganiem łańcuszkowym. Najpierw razem z terapeutką wyszukują obrazek do wyhaftowania, potem nanoszą go na płótno naciągnięte na kole, żeby łatwiej było wyszywać. Dobierane są odpowiednie kolory. Następnie pani Dorota zasiada do haftowania.

ZACZYNAŁA OD WYSZYWANIA PROSTYCH, NIESKOMPLIKOWANYCH OBRAZKÓW. BYŁY TO KOTKI, PIESKI, ŻABKI, SŁONIE, KONIE. W NASTĘPNEJ KOLEJNOŚCI MUSIAŁA WYHAFTOWAĆ TŁO, CO POCHŁANIAŁO NAJWIĘCEJ CZASU. Z BIEGIEM CZASU, JAK NABRAŁA WPRAWY, ZACZĘŁA WYSZYWAĆ POSTACIE Z BAJEK, NP. BABĘ JAGĘ, KRÓLEWICZÓW, KRÓLEWNY. TERAZ POTRAFI WYHAFTOWAĆ PEJZAŻ WIEJSKI Z CHATKAMI, DRZEWAMI, PŁOTKAMI, A NAWET STWORZYĆ HAFTOWANĄ HISTORIĘ OPARTĄ NA BAJKACH.

Wyszywanie zawsze zaczyna od szczegółów. Jak już wszystkie elementy są gotowe, zaczyna pracę nad tłem. Jest to najdłuższy i najbardziej żmudny etap pracy, bo trzeba wbijać igłę w płótno setki razy. Czasami na wykonanie obrazka potrzebuje nawet kilku miesięcy. Ostatni etap pracy nad serwetką polega na tym, że płótno należy uprać, wykrochmalić, wyprasować i oprawić w antyramę.

Pani Dorota niektóre prace zabiera do domu. Zdobią one ściany w jej pokoju. Zwierzętom, które wyhaftowała, często nadaje imiona, np. bocian Łukasz, żabka Ewelina. Ściany jej domu zdobią też dwa słoniki, kotki, pieski, żyrafa, kot przy drzewie oraz wyhaftowane kwiaty.

Jej prace trafiają na licytacje organizowane podczas akcji charytatywnych na terenie Nidzicy i powiatu.

DUŻA CZĘŚĆ HAFTOWANYCH HISTORII ZNAJDUJE SIĘ NA WYSTAWIE W OŚRODKU. PODCZAS KONCERTU RADOŚCI I NADZIEI TEŻ ZNALAZŁY SIĘ NA WYSTAWIE. — JESTEM BARDZO ZADOWOLONA, BO KTÓREGOŚ ROKU NA KONCERCIE BYLI GOŚCIE Z FRANCJI I KUPILI MOJE HAFTOWANE OBRAZKI — MÓWI.

Pani Dorota jest zadowolona, że zajęła się wyszywaniem. — Ta praca daje mi dużą satysfakcję z tego, że to potrafię, daje mi ogromną radość z tworzenia. Czuję się jak prawdziwa artystka. Cieszę się, jak ktoś docenia moją pracę. Ostatnio siostrzenica Marta powiedziała z dumą: „Moja ciocia potrafi bajkę wyszywać” — dodaje. Poza tym zapewnia, że ta praca wymaga cierpliwości, ale także jej uczy.



Haftowanie to żmudna praca

Gazeta Olsztynska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

SAMORZĄDOWCÓW ROZLICZAJĄ MIESZKAŃCY

Małą Ojczyzną Tadeusza Fatkowskiego są Mrozy Wielkie koło Elku. Tutaj obecny elcki radny gminny stawiał pierwsze kroki polityczne w samorządzie i – co istotne – uczył się jej blisko ludzi, stąd bardzo dobrze zna ich potrzeby.



**MACIEJ
CHROŚCIELEWSKI**
m.chroscielewski@
gazetaolsztynska.pl

Radny Gminy Wiejskiej Elk rozpoczął swoją niemal 20-letnią przygodę (w samorządzie jest już osiemnasty rok) w swoich Mrozach Wielkich. „Swoje” jest jak najbardziej uzasadnionym zwrotem, ponieważ Tadeusz Fatkowski był przez 10 lat sołtysiem tej południowej miejscowości i po dziś dzień tutaj mieszka.

Do zaangażowania się w sprawę samorządu skłoniła go chęć wprowadzenia pozytywnych zmian w jego najbliższym otoczeniu, jak też możliwość współdecydowania wraz z mieszkańcami o kierunku rozwoju. Przed dekadę chodziło o Mrozy Wielkie. Teraz – od 8 lat – Tadeusz Fatkowski jest radnym gminnym i silną rzeczą musi mieć szerszą perspektywę. Jak to odbiera?

Po pierwsze, edukacja

— Moją motywacją do zaangażowania się w politykę była chęć rozwijania naszej miejscowości, przekazywania wszystkich jej potrzeb do gminy. Należy przy tym pamiętać, aby rozwój naszej najbliższej okolicy nie odbywał się kosztem innych miejscowości, a co za tym idzie całej gminy. Rozwój w samorządzie powinien być symetryczny i równomierny — mówi radny, który sprawuje swój mandat już dwie kadencje.

To efekt zaufania, jakim obdarzyli go mieszkańcy. Dzięki reputacji rzetelnego sołtysa uzyskał ich poparcie, gdy pierwszy raz kandydował na radnego. Działania Tadeusza Fatkowskiego w tej roli najwyraźniej przypadły do gustu wyborcom / mieszkańcom, bo z łatwością uzyskał reelekcję. W drugiej kadencji przez moment miał okazję pełnić w radzie najwyższą funkcję.

— Byłem przewodniczącym, ale to był półroczny epizod, bo w kwietniu zostałem wybrany, a w październiku – odwołany. W tej chwili jestem tylko



Tadeusz Fatkowski jest samorządowcem od niemal 20 lat. Zaczynał od sołtysowania, a od dwóch kadencji jest elckim radnym gminnym

Przewodniczącym Komisji ds. Oświaty, Sportu i Kultury — mówi samorządowiec, który jest również członkiem Komisji ds. Zdrowia, Rodziny i Polityki Społecznej oraz Komisji Statutowej.

Tadeusz Fatkowski podkreśla, że oczkiem w jego głowie jest gminna edukacja i szkolnictwo. Jakże zatem według niego są największe problemy w tych kwestiach?

— GMINA KŁADZIE ZA MAŁY NACISK NA ROZWÓJ OŚWIATY – NIE ROZBUDOWUJE SZKÓŁ I NIE DOBUDOWUJE SAL, A GŁÓWNY NACISK JEST NA DWIE SZKOŁY. NASZE MIEJSCOWOŚCI W TEJ CHWILI ROZWIJAJĄ SIĘ BARDZO MOCNO, PRZYBYWA MIESZKAŃCÓW I DZIECI. NALEŻY WSPOMNIEĆ, ŻE BARDZO DUŻA CZĘŚĆ – OK 40 PROC., A NAWET WIĘCEJ – CHODZI DO SZKÓŁ MIEJSKICH, PO PROSTU WYJEŻDŻA.

Jest to głównie spowodowane tym, że świetlice w naszej gminie nie są czynne powiedzmy do godz. 17 czy 18, tylko są zamykane wcześniej. Jeżeli więc nasi mieszkańcy pracują w Elku – agłównie na-

sza gmina pracuje w Elku – to nie ma możliwości pozostawienia dziecka przy gminnej szkole, bo nie ma komu go odebrać. W związku z powyższym wożą je do miasta, dziecko się tam asymiluje i potem zostaje tam w szkole. Nasza subwencja oświatowa idzie w takim momencie wraz z dzieckiem do miasta i na tym tracimy — mówi.

Podejście do kierunku rozwoju szkolnictwa w Gminie Elk to kwestia, która go swego czasu podzieliła z Wójtem Tomaszem Osewskim. Co ciekawe, kiedyś panowie zgodnie współpracowali.

— W pierwszej kadencji startowałem z komitetu niezależnego. W jej trakcie współpracowaliśmy dosyć mocno z wójtem, byliśmy tak jakby w jednej grupie, pomagaliśmy sobie nawzajem i fajnie się to toczyło. W mojej drugiej kadencji startowałem już z komitetu wójta i dostałem się, otrzymując największą liczbę głosów ze wszystkich radnych, ale potem nasze drogi się rozeszły, gdy doszło do szkolnictwa – wójt położył nacisk na prywatyzację szkół, co nie do końca mi się podoba. Nie zmienia to faktu, że jako dojrzały człowiek kierujący się być może różnymi motywacjami, ale zawsze mający na celu rozwój na-

szej gminy, w wielu głosowaniach czasami w bardzo wielu punktach, tam gdzie widzę plusy i dobre działanie, jestem za propozycjami wójta lub głosujemy tak samo — tłumaczy specyfikę gminnej polityki doświadczony samorządowiec.

Długie spacery, morsowanie i rodzina

Niemal 20 lat w elckiej gminie wiejskiej upewniło radnego Fatkowskiego co do generalnego kierunku, w którym powinna się ona rozwijać.

— Z RACJI SPECYFICZNEGO POŁOŻENIA WOKÓŁ ELKU, NASZA GMINA JEST NATURALNIE PREDESTYNOWANA DO ROLI SWOISTEGO OBWARZANKA MIASTA, KTÓRY MÓGŁBY BYĆ TZW. NOCLEGOWNIĄ ELKU. NALEŻY WSPIERAĆ TUTAJ W GMINIE USŁUGI ZWIĄZANE Z EKOLOGIĄ, PRZYRODĄ, ATRAKCJE NATURY AGROTURYSTYCZNEJ.

Mamy piękne lasy, czyste i urocze jeziora, stąd potencjał w kwestii rozwoju turystyki nadal jest ogromny, bo to w zasadzie niewyczerpane dziedzictwo, jakim obdarzyła nas przyroda.

Tadeusz Fatkowski lubi korzystać z jej uroków. To jedno z jego hobby. Ale nie jedyne.

— Za dużo tego wolnego czasu nie mam, ale jeżeli już, to preferuję długie spacery po lesie, takie kilku lub kilkunastokilometrowe, w trakcie których podziwiam piękno naszej przyrody. Latem uwielbiam wypoczynek nad jeziorem, a teraz – zimą – praktykuję morsowanie i korzystam z sauny. Morsować zacząłem w tym roku, od lata, i robię to systematycznie, natomiast moja przygoda z sauną to już 3 lata. Jeżeli chodzi o morsowanie, mamy grupę ludzi, a że mieszkam nad jeziorem, to po prostu po rozgrzewce wchodzimy do tego jeziora. Natomiast sauna to wiadomo – najpierw wygrzewanie, a potem zimna woda — tłumaczy.

Prywatnie Tadeusz Fatkowski stawia na rodzinę. Jest szczęśliwym mężem Bożeny, z którą mają trójkę dzieci – dwóch synów i jedną córkę. Radny gminy Elk to również zadowolony z trójki wnuczków dziadek.

Radny gminy Elk ma również mały apel do kolegów i koleżanek samorządowców.

— KAŻDY, KTO KANDYDUJE NA RADNEGO I ZOSTAŁ WYBRANY, POWINIEN PAMIĘTAĆ, ŻE JEGO MISJĄ JEST PRZED E WSZYSTKIM SŁUŻYĆ MIESZKAŃCOM, KTÓRZY NA NIEGO GŁOSOWALI. W NASTĘPNEJ KOLEJNOŚCI CAŁEJ GMINIE. SAMORZĄDOWCY POWINNI MIEĆ ŚWIADOMOŚĆ, ŻE MIESZKAŃCY ROZLICZAJĄ ICH ZA ICH DZIAŁANIA W SPOSÓB POZYTYWNY LUB NEGATYWNY.

Wszyscy powinniśmy pamiętać, że my – radni – nie jesteśmy ludźmi urzędu gminy, tylko ludźmi mieszkańców. Odpowiadamy przed sobą – własnym sumieniem, wyborcami, a na końcu przed Panem Bogiem.

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl



Prywatnie Tadeusz Fatkowski stawia na rodzinę; tu z małżonką oraz jedną z wnuczek

MAJĄ DOŚĆ RUSKIEGO ZASIĘGU

Rudziszki to mała wieś w powiecie węgorzewskim, którą przecina polsko-rosyjska granica. Goście jadący do kilku domów leżących w bezpośrednim sąsiedztwie granicy powinni się wcześniej zapowiadać nie tylko gospodarzom, ale i straży granicznej.

Do Rudziszek jedzie się drogą krajową nr 63, na której w pewnym momencie pojawia się znak zakazu wjazdu z adnotacją na tabliczce, że „nie dotyczy ruchu lokalnego i służby drogowej”. To jedyny sygnał, że w pobliżu znajduje się polsko-rosyjska granica. Tuż przy tym znaku stoi nowy dom. — Miejsce do mieszkania jak każde inne — śmieje się drobna blondynka, która uprzednio informuje, że mogą pójść dalej, jeśli zgłosiłam to wcześniej straży granicznej. — Bo jak nie, to będzie pani miała kłopoty. Tu jest blisko granica, dalej można iść, gdy się to zgłosiło straży granicznej — dodaje z powagą. Zapytana, czy w związku z ostatnimi wydarzeniami nie obawia się mieszkać tak blisko granicy, odpowiada: „Co mam się bać, żołnierzem jestem”.

Kilkadziesiąt metrów za znakiem zakazu wjazdu pojawia się kolejny znak — tym razem zakaz ruchu pieszego. I znowu z adnotacją, że „nie dotyczy ruchu lokalnego”. Za tym znakiem stoi kilka domów. Udało się

nam porozmawiać z mieszkanką jednego z nich.

— Niektórzy mieszkańcy obcych unikają. Wiadomo, jaka tu sytuacja — mówi gospodyni kolejnego domu leżącego ok. 300 m od granicy, z którą rozmawiam na ganku. Pani mówi, że przywykła do granicy, codziennych wizyt straży granicznej, szlabanu i tego, że stale się pamięta o Rosjanach. — Ja ich nie widuję, nikt ich nie widzi. Ale mam wrażenie, że ktoś nas czasem z rosyjskiej strony obserwuje — opowiada gospodyni, której krowy pasą się przy samej granicy. Pastwisko jest ogrodzone elektrycznym pastuchem, by bydło nie wyszło na pas graniczny i dalej do Rosji.

Czeka na zaporę

— Kilka lat temu się zdarzyło, że krowy weszły na ten zaorany graniczny pas. Straż graniczna pomogła mi je zapędzić na pastwisko, na szczęście tam, do Roskich, nie poszły — wspomina gospodyni, która jest za tym, żeby jak najszybciej powstała elektroniczna zaporę na



Nasza granica z Rosją ma 232,04 km długości, w tym odcinek lądowy — 209,83 km

granicy, płot, czy choćby zasieki. — To nie jest normalne sąsiedztwo, wiadomo. Uchodźcy, którzy mogą się pojawić, to też nie będą tacy uchodźcy jak z Ukrainy. Mam nadzieję, że Rosja się nie odważy nam tu nikogo podesłać, ale za większą ochroną granicy jestem jak najbardziej — przyznaje gospodyni. Zapytana, czy w jakikolwiek sposób bezpośrednia bliskość granicy

jej ciąży, odpowiada bez wahania, że tak.

— Co chwilę w telefonie komórkowym pojawia mi się ruski zasięg i po zmianie nadawania telewizji mój dekoder ściąga aż sześć ruskich kanałów! Nie oglądam ani jednego! Nie chcę na nich patrzeć ani ich słuchać! — mówi stanowczo mieszkanka Rudziszek.

Po kwadransie przebywania w Rudziszkach i ja

dostałam SMS-a od operatora telefonii komórkowej, który wylicza, że połączenie do Polski kosztuje 13,53 zł za minutę, a za minutę odebranego połączenia z Polski trzeba będzie zapłacić 3,08 zł. Koszt wysłania smsa do Polski to 3,43 zł.

Po wyjściu z gospodarstwa przy szlabanie granicznym czekał już na mnie patrol straży granicznej. Pojawił się po kilku minutach jej

pobytu przy granicy. — Zawsze patrolujemy i monitorujemy granicę z Rosją, niezależnie od sytuacji. Gdy pojawia się ktoś oprócz mieszkańców, jest to sprawdzane — wyjaśniła potem rzecznik prasowa warmińsko-mazurskiej straży granicznej Mirosława Aleksandrowicz.

Szlaban graniczny przechodzi przez drogę nr 63. Oprócz szlabanu na szosie jest płot z siatki, który wchodzi nieco na łąki po obu stronach drogi i tabliczka informująca po polsku, rosyjsku, angielsku i niemiecku, że stojąc przy niej, znajduje się w miejscu niedozwolonym, za co można zapłacić 500 zł mandatu.

Dotąd straż graniczna najczęściej wymierzała taki mandat grzybniarzom i ciekawskim turystom, którzy chcieli mieć zdjęcie z rosyjską granicą w tle. Nielegalnych migrantów dotąd w Rudziszkach nie było. — Im mam nadzieję, że nigdy ich nie będzie, że będziemy tu sobie dalej żyli powolutku i spokojnie — mówi na odchodne mieszkanka wsi. (PAP)

JOANNA KIEWISZ-WOJCIECHOWSKA

WEEKEND CUDÓW TO IMPULS DO ZMIANY NA LEPSZE

— W tym roku trzeba było mocno trzymać kciuki, żeby każda rodzina znalazła swojego darczyńcę — mówiła menadżerka operacyjna Szlachetnej Paczki na województwo warmińsko-mazurskie, Justyna Wyszowska.

— Dobiegła końca wielomiesięczna praca...

— ...I czujemy wszyscy satysfakcję, ponieważ — pomimo trudnej edycji — jak co roku daliśmy radę. Bardzo mocno mobilizujemy się w naszych strukturach, by znaleźć darczyńców — kontaktujemy się z firmami, urzędami. Robiliśmy wszystko, by każda rodzina została „zaopiekowana” i dostała pomoc. Pomoc, ale i impuls do zmiany.

— Jak wiele rodzin w tym roku otrzymało pomoc?

— To aż 963 rodziny w całym województwie warmińsko-mazurskim. Mieliśmy w tym roku 465 wolontariuszy. Dla nas wszystkich prawdziwą nagrodą jest Weekend Cudów. Choć zdaje mi się,

że w tym roku jest mniej wolontariuszy, gdyż już na etapie rekrutacji wielu rezygnowało, dowiadując się, że to bardziej wymagający wolontariat. Widzimy kryzys pomagania, dobroczynności. Po pierwsze: część niedoszłych wolontariuszy bała się, że mimo wyteżonej pracy nie wszystkie rodziny znajdą swych darczyńców. A z drugiej strony: darczyńców indywidualnych jest coraz mniej. Ludzie się składają, by zrobić paczkę. Tak, to prawda, w tym roku było bardzo trudno. Ludzie się obawiają o swoje budżety, być może myślą, że jak teraz pomogą, nadszarpną swój budżet, to za chwilę tych pieniędzy może im zabraknąć. Wolą sobie od-



łożyć niż kogoś wspomóc. Dlatego też obserwuję, jak wspomniałam, że gdy ktoś wybiera rodzinę, to już nie w gronie najbliższych, tylko mocno to grono rozszerza. Łatwiej w ten sposób zbierać potrzebne dary czy pieniądze.

— W tym roku pojawiła się też nowa kategoria: Dotknięci skutkami wojny.

— Dokładnie tak. Mamy też pod opieką uchodźców. Mimo wcześniej już przekazywanej pomocy jest ona nadal potrzebna. Za każdym razem wymieniane są w naszych opi-



Fot. Szlachetna Paczka Ilawa

sach bardzo konkretne potrzeby, niezależnie od kategorii: czy to rodzina z niepełnosprawnościami, czy ktoś samotny. Rozmawiamy z rodzinami bardzo szczegółowo, by odpowiedzieć na ich konkretne po-

trzeby. I nie zasypywać ich rzeczami, które są im niepotrzebne. My chcemy dać racjonalną pomoc, skrojoną na miarę potrzeb. O to chodzi w Szlachetnej Paczce.

EDYTA KOCYŁA-PAWŁOWSKA

TYJEMY I CHORUJEMY NA CUKRZYCĘ

— W Polsce liczba osób leczonych z powodu cukrzycy i realizujących recepty wynosi ponad 2,5 mln – mówi prof. Leszek Czupryniak, kierownik Kliniki Diabetologii i Chorób Wewnętrznych Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

— U ilu osób zdiagnozowano w Polsce cukrzycę? Ta liczba wzrasta w porównaniu z poprzednimi latami?

— Ta liczba wzrosła, zwłaszcza po pandemii. Podczas niej nabraliśmy bardzo niekorzystnych nawyków – wyładowaliśmy w domu na pracy zdalnej, zmniejszyła się aktywność fizyczna wielu z nas, wiele osób przytyło. A kiedy się tyje, to jest duża szansa rozwoju cukrzycy typu 2. W Polsce, według danych NFZ, liczba osób leczonych z powodu cukrzycy i realizujących recepty wynosi ponad 2,5 mln. Natomiast jest grupa osób – szacujemy, że nawet 200 tysięcy – która wie, że ma cukrzycę, ale nie wymaga leczenia farmakologicznego. Jest także co najmniej 300-400 tysięcy Polaków, którzy mają cukrzycę i o tym nie wiedzą.

— Nie wiedzą, czy nie zwracają uwagi na objawy, które daje cukrzyca?

— Cukrzycę rozpoznajemy, kiedy stężenie glukozy we krwi (pobieranej na czczo) wyniesie 126 mg/dl lub więcej. Taki poziom glukozy najczęściej nie daje żadnych objawów. Są też osoby, które mają objawy cukrzycy, lecz je ignorują lub nie kojarzą z chorobą. Jednym z nich jest nieintencjonalna, powolna utrata masy ciała. Inne typowe objawy, które wiele osób bagatelizuje, to wzrost pragnienia i częstsze oddawanie moczu – dotyczy to zwłaszcza mężczyzn, którzy mniej się przejmują zdrowiem i łatwiej lekceważą różne objawy. Tymczasem poziom cukru we krwi rośnie, już uszkadza naczynia krwionośne, a objawy kliniczne są lekkie bądź wręcz żadne. Jedyny sposób na rozpoznanie cukrzycy to

wykonanie badań kontrolnych. Polskie Towarzystwo Diabetologiczne zaleca, żeby po 45 roku życia każdy człowiek raz na trzy lata zmierzył cukier na czczo. A jeżeli osoba jest w grupie ryzyka, to wówczas powinna badać cukier raz w roku.

— Jak te są czynniki?

— Czynniki ryzyka, zwiększające możliwość zachorowania na cukrzycę, występują powszechnie. To jest m.in. nadwaga lub otyłość, siedzący tryb życia, obecność cukrzycy w rodzinie, urodzenie większego noworodka, zespół policystycznych jajników, chorowanie na choroby układu krążenia, nadciśnienie tętnicze, zaburzenia lipidowe.

— Jak powikłania występują u osób, które mają cukrzycę?

— Definicja cukrzycy jest bardzo prosta. To są dwa słowa – przewlekła hiperglikemia, czyli utrzymujący się przewlekły wysoki poziom cukru we krwi. Dużo glukozy we krwi powoduje uszkodzenie wnętrza naczyń krwionośnych i uszkodzenie nerwów obwodowych. Glukoza po prostu wchodzi do tych komórek, one są zalewane energią, bo glukoza jest czystą energią, nie wiedzą, co z nią zrobić i są przez nią uszkadzane. Oznacza to, że możemy się spodziewać powikłań przewlekłych albo naczyniowych we wszystkich narządach, przede wszystkim w tych najbardziej kluczowych, czyli w sercu, nerkach, mózgu, ale także w oczach. Narządem, w którym najmniej wiadać powikłania cukrzycy, są płuca. Można się dopatrzeć pewnych subtelnych zmian, ale to klinicznie nie ma żadnego znaczenia. Przede wszystkim mówimy o chorobie naczyniowej mózgu, chorobie wieńcowej i cho-



Fot. pixabay

robie tętnic obwodowych oraz uszkodzeniu nerwów obwodowych – zarówno takich, które odpowiadają za czucie i ruch, jak i takich, które są układem autonomicznym, czyli odpowiadają za funkcjonowanie naszego organizmu bez naszej świadomości.

— To długa lista.

— Zestaw objawów cukrzycy może być bardzo różnorodny, różny u różnych pacjentów. U jednych dochodzi do szybkiego uszkodzenia nerek, u innych oczu albo serca. Inie bardzo wiemy, z czego to wynika. Natomiast żeby zapobiec tym powikłaniom, trzeba po prostu dążyć do tego, aby stężenie cukru we krwi było jak najbliższe normy, co przy obecnych lekach często jest możliwe, zwłaszcza jak się dobrze leczy cukrzycę od samego początku jej rozpoznania.

— W ostatnim czasie zmieniło się coś w leczeniu cukrzycy? Pojawili się nowe leki czy terapie?

— Od trzech lat, dzięki refundacji, którą wprowadziło Ministerstwo Zdrowia decyzją ministra Macieja Miłkowskiego, stosujemy coraz szerzej dwie grupy leków, które nie tylko zmniejszają cukier, ale mamy dowody, że zmniejszają ryzyko sercowo-naczyniowe – czyli powodują, że ludzie, którzy biorą te

leki, mają mniej zawałów serca, udarów mózgu, zhamowaniu ulega także proces uszkodzania nerek. Te dwie grupy leków to inhibitory SGLT2, inaczej zwane flozynami, podawane w tabletkach, albo analogi GLP-1, podawane raz w tygodniu podskórnie. Analogi działają m.in. w ten sposób, że niejako „oszukują” organizm, że dostał pożywienie – ludzie wtedy jedzą mniej i chudną, a przy okazji te leki mają jeszcze antymiażdżycowe działanie, chroniące układ krążenia i nerki. Flozyny z kolei odciążają układ krążenia, poprawiają wydolność mięśnia sercowego i hamują postęp przewlekłej choroby nerek.

Bardzo się też zmieniły wytyczne leczenia cukrzycy typu 2. Jeżeli pacjent ma wysokie ryzyko rozwoju powikłań przewlekłych (wiek 55 lat i więcej plus występowanie czynników ryzyka chorób układu krążenia), to powinien brać przynaj-

Jest co najmniej

300-400

tysięcy Polaków, którzy mają cukrzycę i o tym nie wiedzą

mniej jeden z tych dwóch leków, a najlepiej obydwu. One nie tylko skutecznie obniżają cukier bez ryzyka niedocukrzeń, ale sprzyjają utracie masy ciała nawet w znacznym stopniu, nawet kilkunastu kilogramów. Przede wszystkim obniżają glikemię prawie do wartości prawidłowych.

— Jak prowadzona jest edukacja diabetologiczna u osób, które wiedzą, że mają cukrzycę albo są w grupie ryzyka, ale jeszcze nie potrzebują leków?

— W dużym stopniu pacjenci są skazani sami na siebie. Taka edukacja, która powinna być realizowana przez przede wszystkim tzw. edukatorów terapeutycznych bądź pielęgniarki edukacyjne, jest realizowana w minimalnym stopniu, ponieważ nie ma takiego personelu albo jest go bardzo mało. Byłoby go więcej, gdyby pielęgniarki były dodatkowo finansowane za porady edukacyjne albo gdyby dietetycy mieli status zawodu medycznego i byłby on lepiej zdefiniowany, regulowany, ale przez to

też lepiej opłacany. To nie zostało systemowo rozwiązane i dużo zależy od samych pacjentów.

Jeśli ktoś troszczy się o siebie, to wszelkie informacje o tym, jak żyć z cukrzycą, znajdzie. Pozostaje oczywiście pytanie, czy je wdroży. Natomiast nie mamy miejsca, gdzie pacjent mógłby pójść i wszystkiego się dowiedzieć. Są oczywiście poradnie diabetologiczne, ale w nich lekarze diabetolodzy zajmują się przede wszystkim chorymi na zaawansowanym etapie cukrzycy, z powikłaniami, leczonymi insuliną. Takie osoby, które nie wymagają jeszcze leków, tylko radzą sobie nefarmakologicznie, to jeżeli już są pod opieką lekarską, to jest to lekarz POZ. W związku z tym to tam powinna się odbywać edukacja, szkolenie i reedukacja, ponieważ pacjenci powinni być regularnie doszkalani, bo łatwo się zapomina o tych wszystkich zaleceniach.

ROZMAWIAŁA:

ALEKSANDRA KIELCZYKOWSKA (PAP)

dr n. med. MACIEJ BIERNACKI
SPECJALISTA CHIRURGII OGÓLNEJ I ONKOLOGICZNEJ
• chirurgia ogólna • chirurgia onkologiczna
• żylaki • przepukliny • usuwanie drobnych zmian skórnych • leczenie chorób piersi
• leczenie nowotworów przewodu pokarmowego
Olsztyn, al. Wojska Polskiego 39 (Lancet)
89 535 72 80 od godz. 13⁰⁰, 508 36 26 52

NZOZ „ARTERIA” PRYWATNE SPECJALISTYCZNE CENTRUM CHOROBY NACZYŃ
Olsztyn, ul. Kopernika 30 (parter, lok. 14, 15) pn.-pt., rej. w godz. 10⁰⁰-18⁰⁰, tel. 89 534-55-65
CHOROBY ŻYL I TĘTNIC
• diagnostyka
• leczenie zachowawcze
• skleroterapia żylaków
• laserowe leczenie żylaków!!!
• leczenie operacyjne żylaków
Specjaliści chirurgii naczyniowej i ogólnej:
Mariusz Błoniecki | Rafał Dryzner
Piotr Malinowski
Maciej Sadowski tel. 89 509 344 667
www.arteria.olsztyn.pl

REKLAMA
Dr n. med. JACEK NOWAK
specjalista chirurgii ogólnej i naczyniowej
PRZYJMUJE: poniedziałek-piątek 16.00-18.30
REJESTRACJA TEL. w godz. 10⁰⁰-18⁰⁰
tel. 89 534 23 33
Olsztyn
ul. Pana Tadeusza 6 (PANTAMED)

NEUROLOG
BEATA NOWAK
specjalista neurolog
poniedziałek 10:00-13:00
czwartek 10:00-13:00
Rejestracja tel. 89 534 23 33
w godz. 10:00-18:00
Olsztyn, ul. Pana Tadeusza 6
PANTAMED

Dr n. med. PIOTR MALINOWSKI
specjalista chirurgii ogólnej i naczyniowej
• Diagnostyka i badanie chorób naczyń
• Usuwanie żylaków: laserowe, nieoperacyjne, operacyjne, skleroterapia
ZABIEGI:
środa 16.00-18.00, czwartek 16.00-18.00
KONSULTACJE:
środa 18.00-19.30, czwartek 18.00-19.30
Olsztyn, ul. Kopernika 30, gabinety nr 14 i 15

NZOZ S. SZYMAŃSKI
Olsztyn
ul. gen. Hallera 4B
tel. 89 543-09-94
• oddział chirurgii szczękowej – umowa z NFZ
• implantologia stomatologiczna
• stomatologia zachowawcza • protetyka
• kompleksowe bezbolesne leczenie zębów w znieczuleniu ogólnym

14 GRUDNIA

Galeria Jednej Sylwetki

Olsztyn

Cykl prezentujący osoby ze świata kultury z naszego regionu. Gościni: Iwona Bolińska-Walendzik – artystka–batikarka, pasjonatka typografii, kuratorka wystaw. Prowadzenie: Bożena Kraczkowska

Stary Ratusz WBP (Czytelnia Czasopism), ul. Stare Miasto 33, godz. 17. Wstęp wolny

14 GRUDNIA

Świąteczne spotkanie pt. Boże Narodzenie na Warmii i Mazurach



Olsztyn

Instytut Północny im. W. Kętrzyńskiego zaprasza na świąteczne spotkanie pt. Boże Narodzenie na Warmii i Mazurach. O świątecznych zwyczajach Katolików, Ewangelików i Prawosławnych opowiedzą prof. dr hab. Stanisław Achremczyk, ks. kanonik dr Zbigniew Czernik, ks. Łukasz Stachelek oraz ks.

Jarosław Jaszcuk. Spotkanie poprowadzi dr Emilia Figura-Osełkowska z Działu Naukowego Instytutu Północnego.

Godz. 17.00, Dom Polski, ul. Partyzantów 87.

14/15/16 GRUDNIA

Musical „Pora jeziora”

Olsztyn

Musical Pora jeziora to inspirowane folklorem widowisko, łączące w sobie przeszłość i teraźniejszość, w którym znajdują się odwołania do tradycji i lokalnego folkloru. Postaci z warmińskich legend spotykają się tam z dawnymi, ciężko pracującymi przy wyrębie lasu i połowie ryb mieszkańcami Warmii i Mazur.

Godz. 18.30, sala koncertowa Filharmonii. Wstęp płatny

15 GRUDNIA

Warsztaty drukarskie

Olsztyn

Zapisy do 14 grudnia 2022 r., promocja@wbp.olsztyn.pl, 89 524 90 46. Koszt: 10 zł/os.

Pracownia Starych Technik Drukarskich WBP, ul. 1 Maja 5, godz. 14.

15 GRUDNIA

Podróże (nie tylko) literackie - Radek Knapp: Jaki świat jest mały w Wiedniu

Olsztyn

Tematem przewodnim wykładu jest „Wiedeń oczami migranta i artysty”. Autor przedstawi swoje obserwacje dotyczące różnic kulturowych między Polską a Austrią, aspekty, które go zadziwiły i zachwyciły w Austrii.

Stary Ratusz WBP (pokój z widokiem, II piętro), ul. Stare Miasto 33, godz. 17. Wstęp wolny

HELIOS REPERTUAR
Centrum Handlowe Aura,
Olsztyn, al. Piłsudskiego 16



DEMON SLAYER: Mugen Train / napisy: 17:30; Wielki zielony KROKODYL DOMOWY / familijny / od 7 lat / dubbing: 10:50, 12:00, 13:20, 14:30, 15:50, 17:00, 18:15; UWOLNIĆ POLY / familijny / od 7 lat / dubbing: 10:20, 15:30; KIERUNEK:

KSIEŻYC! / familijny / od 4 lat / dubbing: 10:10, 12:45, 15:40; DZIKA NOC / napisy: 15:00, 18:45, 20:30; SUBUK: 12:50, 20:10; DZIWNY ŚWIAT / familijny / od 7 lat / dubbing: 11:30, 12:20, 14:00, 14:45, 16:30, 17:15; ŚWIĘTA INACZEJ: 10:50, 16:10, 18:00, 20:00; LISTY DO M. 5: 10:15, 13:30, 17:45, 19:00, 20:45; CZARNA PANTERA: Wakanda w moim sercu / dubbing: 12:10; CZARNA PANTERA: Wakanda w moim sercu / napisy: 19:30; Nie CUDZOŁÓŻ i nie KRADNIJ: 20:20

15 GRUDNIA

Grzegorz Dolniak - Lifehack

Olsztyn

Jeden z najbardziej ekspresyjnych komików w Polsce ponownie zabiera nas w podróż po swoich odjechanych życiowych obserwacjach.

Godz. 18.00, CEiIK, ul. Kościńskiego 11.

15 GRUDNIA

Ostatni Mazur. Reportaże – spotkanie autorskie z Joanną Wańkowską-Sobiesiak



Olsztyn

Spotkanie autorskie z Joanną Wańkowską-Sobiesiak, która niedawno wydała książkę Ostatni Mazur. Reportaże. Spotkanie poprowadzi Jerzy Pantak. Publikacja zawiera 14 reportaży, których bohaterami są Mazurzy z Elku, Pisz, Nawiad, Krutyni, spod Kętrzyna i z Mikołajek.

Joanna Wańkowska-Sobiesiak z wykształcenia i zawodu jest konserwatorką zabytków, ale z zamiłowania reportażystką. W zeszłym roku ukazała się jej czternasta książka pt. „Mazurów klucz tajemnic”. Opowiada w niej m.in. o „Listach niebieskich” popularnych przed laty na Mazurach drukach sprzedawanych na jarmarkach i odpustach. Astrologia mieszała się z w nich z chrześcijaństwem, wierzenia z nauką. Te lekceważone przez historyków pisma odegrały niemałą rolę w podtrzymywaniu znajomości języka polskiego i gwary mazurskiej wśród Mazurów.

Scena Literacka Książnicy Polskiej, Pl. Jana Pawła II 2/3, godz. 17. Wstęp wolny

15 GRUDNIA

Spotkanie autorskie z Mariuszem Foreckim

Olsztyn

Spotkanie autorskie z Mariuszem Foreckim i promocja książki „Kurż”. Autor zebrał fotografie z wielu podróży po byłym Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich – w końcowym stadium jego istnienia i w czasie kształtowania się nowego ładu społeczno-politycznego.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna (sala konferencyjna), ul. 1 Maja 5, godz. 17:30. Wstęp wolny

15 GRUDNIA

Akcja RMF FM „Choinki pod choinkę”

Olsztyn

W czwartek 15 grudnia do Olsztyna zawita świąteczny konwój RMF FM. Setki drzewek rozdawane będą od godz. 9 na Rynku Staromiejskim. Na słuchaczy czekać też będą pierniczki, bombki i upominki, a chętni będą mogli wziąć udział w świątecznym karaoke. Na imprezie pojawi się również zespół Enej.

Godz. 9.00, Stare Miasto.

15 GRUDNIA

Charytatywny Kiermasz Świąteczny

Olsztyn

Całkowity dochód z kiermaszu zostanie przeznaczony na leczenie małego Jasia Janowiaka.

W programie kiermaszu są m.in. stoiska z rękodziełem i gadżetami, świąteczne wypieki, program artystyczny w wykonaniu przedszkolaków.

Godz. 15.30, Publiczne Przedszkole nr 16, ul. Kuronia 2.

16 GRUDNIA

Filmowy Klub Seniora

Olsztyn

Biblioteka zaprasza wszystkich zainteresowanych do Filmowego Klubu Seniora, w ramach którego będą odbywać się darmowe projekcje filmowe. Tym razem mistrzowski thriller. W roli głównej zawodowy oszust i owdowiała Betty z wielomilionową fortuną,

czyli o tym, jak nie dać się oszukać albo inaczej – „kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada”. Zapisy: 89 524 90 34

Wojewódzka Biblioteka Publiczna (sala konferencyjna), ul. 1 Maja 5, godz. 10.

16 GRUDNIA

Warsztaty „Kompetencje komunikacji międzykulturowej”

Olsztyn

Udział w warsztatach pomoże w budowaniu dobrych, bezpiecznych relacji z osobami z doświadczeniem migracji i uchodźstwa.

Wiedza i umiejętności zdobyte w czasie warsztatów mogą pomóc osobom pracującym w sferze edukacji, kultury, spraw społecznych oraz w urzędach i instytucjach świadczących bezpośrednio usługi osobom z doświadczeniem migracji.

Godz. 9.00, Dom Mendelsohna, ul. Zyndrama z Maszkowic 2.

17 GRUDNIA

Koncert Jubileuszowy z okazji 45-lecia chóru Collegium Musicum



Olsztyn

Olsztyńskie Towarzystwo Muzyczne oraz Chór Kameralny Collegium Musicum pod dyktando Janusza Wilińskiego zaprasza na Koncert Jubileuszowy z okazji 45-lecia działalności zespołu.

W programie:

- Magnificat - Vica Neesa na chór i sopran solo. W partii solowej gościnnie wystąpi Anna Mikołajczyk-Niewiedział.

- wybrane utwory Erika Esenvaldsa i Ralpa Manuela Marcelina Russak-Szepel — sopran, Barbara Pliszka — skrzypce.

Godz. 17.00, Sala koncertowa Państwowej Szkoły Muzycznej, ul. Kościuszki 39. Wstęp wolny

17 GRUDNIA

Premiera spektaklu „NOWA ZIEMIA”



Olsztyn

Spektakl Olsztyńskiego Teatru Tańca porusza kwestię naszego istnienia i jego oddziaływania na Ziemię, bez względu na to, co wydarza się na świecie i wokół nas. Najważniejsze jest, jak my reagujemy na to wszystko i jak tworzymy naszą codzienność. Bez względu na to, z jakimi przeciwnościami losu, ograniczeniami czy lękami musimy się mierzyć

każdego dnia najważniejsza jest miłość, która jest dla nas tarczą zawsze i wszędzie oraz to, że każdego dnia możemy zacząć na nowo, od początku.

Godz. 19.00, Aula Widowiskowo-Konferencyjna im. Anny Wasilewskiej, Kościńskiego 11.

17/18 GRUDNIA

Olsztyński Jarmark Świąteczny



Olsztyn

W programie:

Wystawcy
Koncerty
Wspólne kołędowanie
Animacja
dla najmłodszych
Spotkanie z Mikołajem
Godz. 10.00, Kuźnia Społeczna, ul. Marka Kotańskiego 1.

eprasa.pl c872dc0888

ZWIERZĘTA

sprzedam

OWCZAREK niemiecki długowłose, 4-miesięczny z rodowodem, 506-10-90-11

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

MATRYMONIALNE

BIURO ZAPOZNANI, **WWW.ZA-POZNANI.PL**, tel.: +48 660-202-135

PRACA

dam pracę

! Szukamy nowych miejsc pod paczkomaty, 737-164-200

FERMA drobiu, 668-047-381

KIEROWCA CE, 503-103-703

W gospodarstwie mlecznym, 534-920-987

USŁUGI

budowa | remont

NAPRAWA okien, rolet, 504-720-494

OGÓLNOBUDOWLANE, 502-811-658

REMONTY mieszkań i docieplenia budynków, 698-303-764

RÓŻNE

sprzedam

DREWNO, 502-811-658

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

SPRZEDAŻ kur, kaczek, brojlerów, kokoszek, dowóz gratis, tel. 728-104-188.



Pograżeni w głębokim smutku zawiadamiamy, że 13 grudnia 2022 r. odeszła od nas nasza najukochańsza Mama, Babcia, Prababcia i sybiraczka

ś. † p. Zofia Kowiało

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 15 grudnia 2022 r. o godz. 13.30 w kaplicy przy ul. Poprzecznej, skąd o godz. 14.00 nastąpi wyprowadzenie do kościoła pw. Chrystusa Odkupiciela Człowieka przy ul. Wyszyńskiego 11, a następnie na cmentarz komunalny przy ul. Poprzecznej. Pograżona w smutku rodzina

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 12 grudnia 2022 r. odszedł od nas na zawsze Nasz Kochany Mąż, Tata, Dziadek i Pradziadek

ś. † p.

Longin Kobyliński

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 15 grudnia 2022 r. (czwartek) o godz. 9.00 wystawieniem drogiego nam Ciała w kaplicy miejskiej przy ul. Mariańskiej, po czym o godz. 9.30 nastąpi wyprowadzenie na Mszę Świętą Żałobną do kościoła (górnego) pw. Chrystusa Odkupiciela Człowieka przy ul. Wyszyńskiego. Cereemonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym w Dywitach.

Pograżona w bólu i żalobie rodzina

Koledze Zdzisławowi Kaliniewiczowi

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy z powodu śmierci

Ojca

składają współpracownicy z Katedry Maszyn Roboczych i Metodologii Badań

Koleżance Magdalenie Kuczyńskiej

z powodu śmierci

Mamy

wyrazy serdecznego współczucia składają właściciele i pracownicy Kliniki „Dowgierd”

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Pana

Sylwestra Romanowskiego

Szczere wyrazy współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają Dyrektor i pracownicy Miejskiego Urzędu Pracy w Olsztynie i Urzędu Pracy Powiatu Olsztyńskiego

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:

- na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
 - na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
- *Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE

(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

WWW.POZEGNANIA.NET

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**, plac Józefa Bema 5, tel. 89-539-74-80, czynne w godz. 7.00-15.00, soboty – nieczynne b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG**, ul. Rybacka 35, tel. 55-236-18-02 pon.-pt. godz. 8.00-16.00.

SACRUM

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
☎ 89 67 77 100, kom. 530 308 308

GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM

Całodobowy przewóz zmarłych

AR KA USŁUGI POGRZEBOWE

AR KA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A

☎ 89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24

(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)

☎ 89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych



dawniej **↓market**

OLSZTYN 895 355 300
ul. Lengowskiego 18-20 602 327 277

BISKUPIEC 897 152 093
ul. Armii Krajowej 4 608 680 642

POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09

Pomożemy Ci godnie pożegnać



ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych

Zbigniew Jarmużewski Joanna Kamińska Andrzej Domasiewicz
kom. 602 514 880 kom. 691 410 360 kom. 602 514 888

Gwarantujemy godną i kulturalną posługę

Szukasz klientów?
Wybierz nas!
Wybierz profesjonalistów



GAZETA OLSZTYŃSKA

(89) 539-74-46, reklama@wm.pl

AGNIESZKA PRZYBYŁA: POSTĘP TO ZŁOŻONY PROCES. CORAZ BARDZIEJ GO ROZUMIEM

PRZEWODNIK PO BIEGANIU \\ Droga Agnieszki Przybyły z maleńkiej osady Dębiny, w której nawigacja wskazuje trzy numery, do mocnej pozycji w amatorskim bieganiu w Polsce zaczęła się w kilkuosobowej klasie, w której nauczycielka katechezy uczyła w-fu.

Gimnazjum to był już załazek innego świata. Test Coopera zaliczony na szóstkę z 3000 m nieczęsto się zdarzał w szkole. Ale najlepiej będzie, jak Agnieszka sama o sobie opowie:

— Myślę, że wytrzymałość mam po tacie. Potrafił biegać. W gospodarstwie to przydatna cecha, jak trzeba było gonić rozpiezchnięte stado — wspomina z uśmiechem. I mówi dalej: — Liceum w Pułtusku wykorzystało moje biegowe uzdolnienia włączając mnie do reprezentacji szkolnej sztafety. Poziom całości jednak nie wystarczył na spektakularne sukcesy. Ale w-f był niezły. Siłownia, siatkówka, dobra sprawność na lekcji. Od zawsze miałam w sobie czucie poprawnej fizyczności. Ruch, to całe moje dzieciństwo. Wszędzie pieszo, rowerem, biegiem. Naturalny rozwój w wiejskim otoczeniu.

DRZEWA, ŁAKI I...
MATEMATYKA. UWIELBIAM JEJ ZAWIŁOŚCI. NIGDY NIE SPRAWIAŁA MI PROBLEMÓW. TO DZIEDZINA, KTÓRA JASNO OKREŚLA KIERUNEK, POKAZUJE ROZWIĄZANIA. JEST PODOBNA DO SPORTU. ABY JĄ POKOCHAĆ, TRZEBA SIĘ ZAANGAŻOWAĆ.

Później, mimo coraz większych wymagań, już nie odpuszczasz. Uczniowie boją się jej jak zmęczenia na w-fie. Matematyka to dyscyplina liczb. Jest jak start w zawodach: zawsze można przekombinować z wynikiem na końcu działania, jak nie trzymasz się reguł.

Praca w szkole, rodzina, trening, starty tworzą jasny obraz wokół mnie. Mam wszystko poukładane. To równanie musi się zgadzać. Pomyłka w nim burzy mój dzień.



Agnieszka Przybyła w objęciach męża Adriana na mecie Iławskiego Półmaratonu 2021

Tak na poważnie zaczęłam biegać na studiach w Toruniu. Wyjechałam z koleżanką na Erasmusa do holenderskiej Hagi na piątym roku. Cztery wybiegania 5-10 km, dużo siły i sprawności ogólnej. Zaczynało do mnie docierać, że to dobry sposób na codzienne zawirowania. Powrót do kraju, obrona pracy magisterskiej i powolne uniezależnienie się od pomocy rodziców. Popołudnia w ubezpieczeniach i wieczorny trening nakładający się na kilometr robione w restauracji, w której dorabiałam sobie jako kelnerka. Wiele z młodych tak ma. To dobra szkoła życia. Pozwala stanąć na nogach.

Moim marzeniem było złamanie 50 minut na 10 km. Wtedy wydawało mi się, że jest to nierealne. Teraz, kiedy biegam poniżej 38 min wiem, że postęp o którym na początku nie odważyliśmy się myśleć, jest możliwy.

Adiego poznałam przez Internet. Klikaliśmy, klikaliśmy... Rozpisał mi plan na upragnione pokonanie 50 minut za trzy tygodnie. Udało się. Klikaliśmy dalej, aż zaszłam w ciążę. Wcześniej na półmaratonie Bronka Malinow-

skiego w Grudziądzu Adiego poznałam z trenerem Pawłem Hofmanem. To spotkanie zmieniło wiele. Rozmowa, wspólny trening w Gdańsku i decyzja — razem szukamy wyniku. Trener pracujący z kobietami, rozumiejący estrogenowe wahania, to wartość współpracy sama w sobie. W kobiecym sporcie wynikiem rządzą hormony. Nic tego nie zmienia.

No i się zaczęło. Plan, wykonanie, sprawozdanie. Wzajemne czucie i poszukiwanie kompromisu biegania z pracą. Teraz, kiedy na świecie jest już Julek, każdy dzień to minut-

nik zadań, aby zmieścić wszystko w grafiku. W roku szkolnym godziny 19-21 to mój czas na trening. Adiego robi go wtedy, jak ja zajmuję się Julkiem. W weekendy już normalnie, do południa. Czasami razem jak dziadkowie pomogą rzucić okiem na wnuka. Dzięki nim starty są możliwe bez stresu. To ogromna pomoc z ich strony. Wyjazdy na zawody w sezonie to kilkanaście wspólnych wypraw. Bez nich nawet nie myślę, czy to byłoby możliwe.

Trening dla mnie to przyjemność. Biegam z Adim wybiegania. On na tętnie 108, a ja 130 uderzeń na mi-

nutę w szybkości 5.30/km. Moje mniejsze serce musi gonić jego pojemność wyrzutową. Nie odpuszczam planu. Jak mam zlecone zadanie to muszę je wykonać — nie ma zmiłuj. Tak już mam, nie tylko w bieganiu. Nie lubię ogonów zaległości i poczucia, że przeskoczyłam to, co konieczne.

Przestałam się bać obciążeń. Wiem, że to jedyny sposób, aby iść do przodu. Każde zaplanowane akcenty, wcześniej trochę płoszące w obawie zmęczenia, teraz przychodzą mi naturalnie w wysiłku. BC na progu tlenu, WT na stadionie, to nie jest już spotkanie z bólem, to trening po którym dokładałam w domu do pakietu sprawność aktywną, regenerację i nowinki pochodzące z wielu źródeł. Postęp to złożony proces. Coraz bardziej go rozumiem.

Uwielbiam czas obozów. Dwa treningi dziennie, biegowe wycieczki. Rodzina, znajomi. Przyjemne z pożytecznym. Wiem, że muszę jeszcze podkreślić wiele. Rozmawialiśmy o tym z trenerem. Szybsze rozbiegania, dłuższe drugie zakreśy i wiele innych obciążeń niezbędnych w progresji, po prostu czeka na mnie. Moje marzenie 15.59 na 5 km jest odważne. Czas pokaże, na ile realne. Oczekuję odpowiedzi na to bez obaw. Wiem, że wygra ten, kto mimo bólu nie zwolni.

HIPOKSYJA, OBOZY WYSOKOGÓRSKIE — CZY BĘDZIE MNIE NA TO STAĆ? MAM W SOBIE SPOKÓJ W OCZEKIWANIU PRACY. NIE ODCZUWAM „ZGONU” ZMĘCZENIA NAWET PO KOŃCÓWKACH PONIŻEJ 3 MIN/KM W BIEGACH ULICZNYCH. 3.30-3.40/KM - PO PROSTU UTRZYMUJĘ TEMPO. 4.05 NA IŁAWSKIM PÓŁMARATONIE DAŁO MI TYTUŁ MISTRZYNI POLSKI AMATOREK NA TYM DYSTANSIE. UWIERZYŁAM W SIEBIE. UWIERZYŁAM, ŻE WSZYSTKO JEST MOŻLIWE.

Dziecko zmieniło nas. Bezproblemowy czas ciąży nie wskazywał na nic niepokojącego. Obciążenie genetyczne u nas młodych, zdrowych ludzi — niemożliwe. A jednak... Zespół Downa na szczęście nie jest głęboki. Jednak jest. To początkowy szok dla każdego rodzica. Powolna przemiana w świadomości i akceptacja sytuacji dociera z czasem. Miłość do dziecka potrafi wiele. W szpitalu czekałam cały tydzień na wynik potwierdzający diagnozę. Czy się bałam? Teraz nie wiem. Ukierunkowana pomoc systemu, brak specjalistycznego psychologicznego wsparcia brutalnie przypomina — umiesz liczyć, licząc na siebie. Wiedzą o tym ci, co mierzą się z podobnymi problemami. Heroizm rodziców z większymi od nas problemami to morze potrzeb. Czasami większych niż w wyczynowym sporcie. Świat przyjmuje takim jakim jest, także w tym co daje. Trudno jest mnie złamać. Nie mam w sobie zazdrości, złości. Nauczyłam się tego, aby być szczęśliwą w życiu. Problem to rzecz do załatwienia, emocje nie pomogą aby go ogarnąć. Pozdrawiam, do zobaczenia na trasie.

AGNIESZKA PRZYBYŁA
WYSŁUCHAŁ PAWEŁ HOFMAN,
TRENER LEKKIEJ ATLETYKI



Julek, Adrian i Agnieszka Przybyłowie, tu po Iławskim Półmaratonie 2022, na którym małżeństwo z Iławy zdobyło tytuły mistrza i mistrzyni Polski amatorów

ORKA ZAGRAŁA KONCERTOWO

III LIGA KOSZYKÓWKI \\ Orka Ława Basketball wygrała w niedzielę z Kolejarzem Chojnice. Dla drużyny grającego trenera Piotra Rynkowskiego było to pierwsze zwycięstwo w sezonie 2022/23. Na czele tabeli wciąż jest zespół z Elbląga.

• **Kolejarz Chojnice — Orka Ława Basketball 71:100**

ORKA: Jacek Markowski (34 pkt), Jakub Zastawny (22), Jakub Suski (12), Krzysztof Mądry (10), Jakub Jurczak (8), Piotr Rynkowski (7), Mateusz Sawicki (5), Szymon Zastawny (2), Bartosz Zbysiński, Jakub Oleksów, Hubert Bajer,

spotkaniu, poprzez naszą skuteczną grę podaniami pojawiło się mnóstwo otwartych pozycji do rzutów. Inaczej niż zawsze, nasz zespół po prostu zaczął trafiać rzuty z gry, co zaowocowało prowadzeniem 16:32 po pierwszej kwarcie — relacjonuje grający trener Orki.

Jechaliśmy do Chojnic na ostatni mecz z naszej serii pięciu wyjazdów. To było spotkanie dwóch zespołów, które legitymowały się do tej pory bilansem 0-4, a więc było wiadomo, że to będzie mecz na tzw. przelamanie, aby w końcu wygrać i odbić się od ligowego dna — mówi Piotr Rynkowski, grający trener Orki.

Ławianie osłabieni byli brakiem czwórki ważnych graczy: Patryka Maliszewskiego, Aleksandra Szczepkiego, Tomasza Stępienia oraz Alana Szymcińskiego. Wiedząc o takich kadrowych „dziurach”, w pierwszej piątce znalazł się właśnie trener Rynkowski. Ta zmiana w składzie miała bardzo duże znaczenie, ponieważ odciążała najlepszego zawodnika Orki, Jacka Markowskiego z zadań rozgrywania piłki i ustawiła go w roli rzucającego i zdobywającego punkty.

Piotr Rynkowski, główny dowódca ławskiego zespołu na parkiecie, kontrolował tempo tego meczu. — W pierwszej kwarcie, jak i z resztą w całym

— W DRUGIEJ KWARCIE DALEJ GRALIŚMY KONCERTOWO: MNÓSTWO CZYSTYCH POZYCJI, SZYBKA KONTRA ORAZ WYKORZYSTYWANIE BŁĘDÓW PRZECIWNIAKA — W TEN SPOSÓB PO PIERWSZEJ POŁOWIE ZYSKALIŚMY ZNACZNĄ PRZEWAGĘ PUNKTOWĄ I PROWADZILIŚMY JUŻ 28:58 — DODAJE RYNKOWSKI.

Druga połowa rozpoczęła się, jak to zwykle w wykonaniu zespołu z Ławy bywa, od chwilowego przestoju. Sygnał do ataku znów dał grający szkoleniowiec, który swoimi wejściami pod kosz rozbił obronę oraz podawał do partnerów, a ci trafiali czy to spod kosza (Jakub Suski) czy z linii rzutów za 3 punkty (Jacek Markowski, Jakub Zastawny). W pewnym momencie gra stała się bardziej wyrównana za sprawą gospodarzy, którzy próbowali jeszcze odrobić straty, lecz po trzeciej kwarcie wynik wynosił już 46:74.



Jacek Markowski (przy piłce), najlepszy strzelec Orki Ława, w Chojnicach rzucił 34 punkty (tu zdjęcie z meczu z Wilkami Ełk w Ławie)

— Do ostatniej kwarty podchodziliśmy z nastawieniem, że na tablicy wyników wciąż jest remis, tak jak na początku spotkania. W ten sposób nie chcieliśmy się rozluźnić. Podejście w naszych głowach i mobilizacja poskutkowały, ponieważ w pewnym momencie nasza przewaga oscylowała wokolicach 40 punktów. Wynik końcowy to 71:100, a to oznacza, że pierwszy raz osiągnęliśmy 100 punktów na parkietach III-ligowych — dodaje Rynkowski. A co takiego wpłynęło na lepszą grę Orki Ława, w porównaniu z poprzednimi, przegranymi pojedynkami? — Przede wszystkim opanowanie,

pewne podania, wykorzystywanie zmian w kryciu, kontrolowanie tempa całego meczu oraz zwłaszcza skuteczność całego zespołu. Chcielibyśmy podziękować i pogratulować zespołowi Kolejarza Chojnice za sportową walkę oraz transmisję, w której prowadząca ją osoba bardzo fajnie określała poczynania naszych zawodników — podsumowuje Rynkowski.

Przed Orką pierwszy domowy mecz w tym sezonie — w najbliższą niedzielę 18 grudnia ławianie zmierzą się z drużyną KS Basketball Elbląg, w składzie której jest m.in.... Przemysław Zamojski!

Zamojski to multimedalista mistrzostw Polski w tradycyjnej odmianie koszykówki 5x5 (11 medali, z czego 10 złotych!), były reprezentant Polski, do tego zdobywca dla naszego kraju — już w koszykówce 3x3 — brązowych medali mistrzostw świata i mistrzostw Europy, a także kadrowicz na Igrzyskach Olimpijskich w Tokio. — Zespół z Elbląga, na czele którego stoi Przemysław Zamojski, to aktualny lider III ligi i główny faworyt do wywalczenia awansu do II ligi — zauważa Rynkowski. Początek niedzielnego meczu Orka Ława Basketball — KS Basketball Elbląg o godzinie 12.30.

MATEUSZ PARTYGA, EMIL MARECKI

Z INNYCH BOISK:

W miniony weekend odbyła się cała szósta kolejka III ligi. Problemów ze zwycięstwem nie miał zespół Basketball Elbląg, który pokonał 82:39 MTS Basket Kwidzyn. Do zwycięstwa drużynę poprowadził lider elbląskiego zespołu, wspomniany już Przemysław Zamojski, który zdobył 25 punktów w tym spotkaniu, w tym dwukrotnie trafił za 3 punkty. Kolejnej porażki przed własną publicznością doznała drużyna AZS-u UWM Olsztyn, która przegrała 83:97 ze Szkołą Gortata Politechniki Gdańskiej. Inny olsztyński zespół III ligi także przegrał, podopieczni Tomasza Majchrowicza (Trójeczka Olsztyn) w Ełku w meczu z Wilkami doznali porażki 59:64.

WYNIKI 6 KOLEJKI:

- Kolejarz Chojnice — Orka Ława Basketball 71:100
- Basketball Elbląg — MTS Basket Kwidzyn 82:39
- Wilki Ełk — Trójeczka Olsztyn 64:59
- AZS UWM Olsztyn — Szkoła Gortata Politechnika Gdańska 83:97

PO 6 KOLEJKACH

1. Elbląg	11 +168
2. Szkoła Gortata	10 +33
3. Wilki*	9 -26
4. Trójeczka*	8 +50
5. AZS UWM*	7 -17
6. Kwidzyn*	7 -20
7. Orka*	6 -87
8. Kolejarz*	5 -101

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

MAROKO CZY FRANCJA? ROZDARTE SERCA DWUNARODOWYCH KIBICÓW

PIŁKA NOŻNA - MUNDIAL \\ „To jak wybór między matką a ojcem” - uważa wielu dwunarodowych kibiców, których serca będą rozdarte w trakcie śródogodzinowego półfinału mistrzostw świata.

Jeśli Francja zdobędzie bramkę, ja się popłaczę. Jeśli strzeli Maroko, również będę łzy” — przyznała mająca obywatelstwo obu krajów Hanane, cytowana przez dziennik „Le Parisien”. W podobnej sytuacji będzie w środę wiele osób, bo szacuje się, że we Francji mieszka półtora miliona Marokańczyków.

„Będę szczęśliwa, niezależnie kto wygra. Nie potrafię wybrać” — mówi inna Francuzka o marokańskich korzeniach, która dodała, że na dwóch policzkach będzie miała namalowane flagi obu krajów. Wielu innych dwunarodowych fanów także zapowiada, że niezależnie od wyniku będzie okazją do świętowania. „Obie drużyny robią historyczne rzeczy.

Jeśli Francja drugi raz z rzędu zagra w finale, to będzie niesamowity sukces. Z kolei Maroko już napisało historię afrykańskiego futbolu, a finał byłby czymś niewyobrażalnym” — wskazał Maroine, a jego marokański kolega w wypowiedzi dla telewizji BFM dodał: „Jeśli wygramy, to będę szczęśliwy, ale sukces Francji sprawi mi nie mniejszą

radość. Szkoda, że nasze reprezentacje nie spotkały się dopiero w wielkim finale”.

Natomiast Karim chciałby, aby to „Lwy Atlasu” były górą w śródogodzinowym meczu. „Francja jest już mistrzem świata, dużo osiągnęła, jest przyzwyczajona do wygrywania. A dla Maroka już półfinał to historyczne osiągnięcie, coś wyjątkowego i nie wiadomo,

kiedy uda się to powtórzyć” — powiedział w telewizyjnej sondzie. Podobnie myśli mieszkający we Francji Redouane. „Moje serce też mocniej bije dla Maroka. Drugiej szansy na finał czy nawet mistrzostwo świata możemy prędko nie mieć” — wspomniał. Z kolei Lahoucine dobrze życzy obu zespołom. „To jak wybór między matką

a ojcem... Niech wygra lepszy” — podsumował.

Półfinał katarskiego mundialu między broniącą tytułu Francją a debiutującym na tym etapie Marokiem dzisiaj o godz. 20. Wczorajszy półfinał MŚ Argentyna — Chorwacja zakończył się po oddaniu tego wydania gazety do druku.

ŹRÓDŁO: PAP (PP/KRYS/)

PRZEPIS NA SUKCES? PRACA!

KICKBOXING W 1992 roku w Bursie mistrzem Europy w boksie w wadze lekkopółśredniej został Jacek Bielski (Renoma-Start Elbląg). W listopadzie tego roku, także w Turcji, ale w Antalyi, mistrzem Europy został kolejny elblązanin, kickbokser Adrian Durma (UKS Kajak Silvant Elbląg).

W dniach 11-20 listopada — przypomnijmy — w mistrzostwach Europy Antalya 2022 w kategorii do 74 kg w formule Light Contact startował zawodnik UKS Silvant Kajak Elbląg, Adrian Durma, zdobywając tytuł mistrza Europy. Dokładnie 30 lat po sukcesie boksera Jacka Bielskiego.

Jak zaczęła się twoja przygoda z kickboxingiem?

— Adrian Durma: Moja przygoda ze sportami walki zaczęła się, gdy miałem cztery lata, kiedy mój ojciec trenował i startował w kickboxingu. Zawsze zabierał mnie ze sobą na swoje treningi. Już wtedy mi się to podobało. To on zaszczerpił we mnie miłość do sportu. Miałem to szczęście, że był też moim trenerem i pilnował wszystkiego. Kiedy miałem 10 lat, uprawiałem karate, ponieważ nie było sekcji kickboxingu dla dzieci. Dopiero kiedy skończyłem 14 lat to ojciec zaprowadził mnie na kickboxing. To dopiero mi się spodobało! I tę dyscyplinę sportową uprawiam do dziś.

Jaki był twój pierwszy znaczący sukces?

— Był to 2006 rok i wówczas wywalczyłem tytuł mistrza Polski juniorów. Cztery lata później zostałem mistrzem kraju jako senior. W tym samym roku wywalczyłem srebrny medal na Pucharze Świata. Byłem pierwszym elblązaninem, który zrobił taki wynik.

Tych medali i tytułów zapewne sporo się nazbierało?

— W swojej karierze sportowej mam już 13 tytułów mistrza Polski Służb Mundurowych, reprezentuję bowiem Państwową Straż Pożarną w Elblągu, oraz 29 złotych medali mistrzostw Polski w kilku formułach. Czterokrotnie stawałem na najwyższym podium Pucharu Świata i trzykrotnie na Pucharze Starego Kontynentu. Byłem też dwukrotnym brązowym medalistą ME, a ostatnio wywalczyłem złoty medal.



Adrian Durma (na I miejscu), tegoroczny mistrz Europy w kickboxingu w kategorii do 74 kg w formule Light Contact

Od początku swojej kariery zawsze godnie reprezentujesz Elbląg.

— Nigdy nie chciałem zmieniać miasta, by rozwijać swoją karierę sportową. Na zawodach, w których walczę w kraju bądź za granicą, naszyty mam zawsze herb Elbląga. Nie zaprzeczam, że byłem kuszony studiami czy pracą w innych miastach, lepszymi warunkami do trenowania, lepszymi trenerami, ale zawsze byłem wierny Elbląskiemu Klubowi Karate. Niestety, przez lata trenowałem sam. W klubie tym nie było z kim trenować, wszystko odbywało się na poziomie rekreacji. Moje

sukcesy zawdzięczam nie tylko sobie samemu, ale także mojemu ojcu.

Teraz reprezentujesz barwy UKS Silvant Kajak Elbląg.

— Do tego klubu trafiłem przypadkiem. Wymieniłem kilka zdań z moim kolegą z pracy Wojciechem Załuskim, trenerem kajakarzy UKS Silvanta. Na początku porozmawialiśmy o współpracy i planach na przyszłość, doszliśmy do porozumienia, a prezes klubu pan Edward Parzych wyraził zgodę, bym mógł zostać członkiem klubu i jak do tej pory, współpraca bardzo dobrze się układa.

Jaki jest twój przepis na sukces?

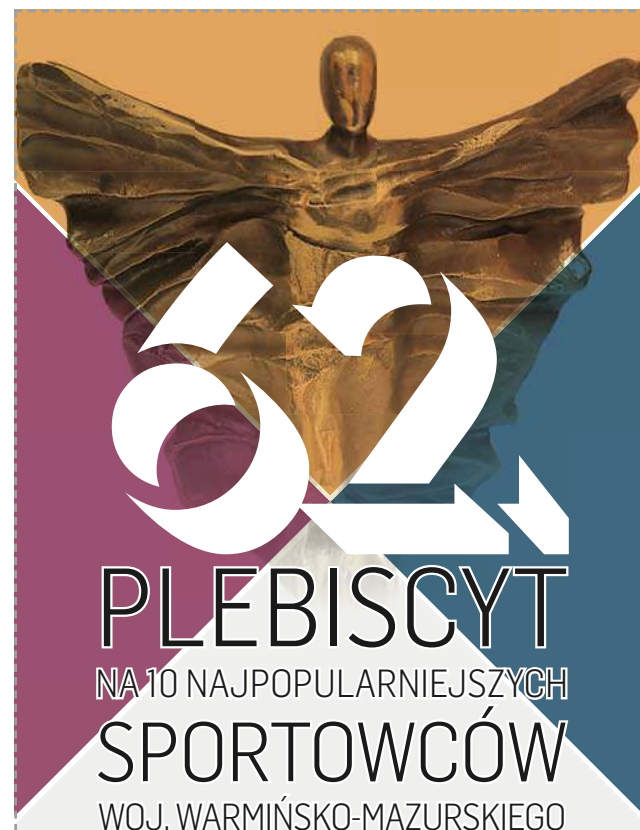
— Praca, praca i jeszcze raz ciężka praca. Ta dziedzina sportu jest prosta i daje nam tyle, ile w nią włożymy. Za darmo nic nie ma.

Jakie są twoje plany na przyszły rok?

— Na pewno będzie wiele zawodów rangi krajowej, w których wystartuję. Moją docelową imprezą będą pod koniec roku mistrzostwa świata. Będę też reprezentował barwy Polski na Pucharze Świata, jak i Pucharze Europy. Czekam z niecierpliwością na kalendarz startów i wówczas wiadomo będzie, gdzie będę uczestniczył.

JERZY KUCZYŃSKI

j.kuczynski@dziennikelbaski.pl



GŁOSUJĘ NA:

- 1.....
- 2.....
- 3.....
- 4.....
- 5.....
- 6.....
- 7.....
- 8.....
- 9.....
- 10.....

Pełna lista kandydatów dostępna na www.gazetaolsztynska.pl. Kupon należy dostarczyć do 31 stycznia 2023 r. na adres: Grupa WM sp. z o.o., 10-364 Olsztyn, ul. Tracka 5, z dopiskiem: „Plebiscyt”.

Imię i nazwisko

Adres

Tel.

e-mail:

Oświadczam, że zapoznałem się i akceptuję regulamin Plebiscytu, który jest dostępny w siedzibie spółki i na stronie internetowej www.gazetaolsztynska.pl.

Administratorem danych osobowych podanych na kuponie jest Grupa WM Sp. z o.o. z siedzibą w Olsztynie przy ul. Trackiej 5. Podane dane będą przetwarzane wyłącznie w celu przeprowadzenia Plebiscytu. Uczestnikom przysługuje prawo dostępu do treści swoich danych oraz ich poprawiania. Podanie danych osobowych jest dobrowolne, lecz niezbędne dla potrzeb przeprowadzenia Plebiscytu.

Data i podpis

Wyrażam dobrowolną zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w celach marketingowych realizowanych przez Grupę WM Sp. z o.o. oraz przekazania ich sponsorowi nagród

Wyrażam dobrowolną zgodę na otrzymywanie informacji handlowych drogą elektroniczną na podany adres poczty e-mail i numer telefonu od Grupy WM Sp. z o.o. oraz sponsora nagród

Wyrażenie powyższych zgód jest dobrowolne i daje możliwość uczestnictwa w losowaniu nagród na zasadach określonych w Regulaminie.

Data i podpis

BAL SPORTU i BIZNESU 2023



SPORT.wm.pl

ŚRODA 14.12.2022

JAK WAŻNE JEST... SZNUROWADŁO

SPORTY EKSTREMALNE Urodzona w Olsztynie Agnieszka Maciejewska, krótko po powrocie ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich, gdzie wybiegała złoty medal mistrzostw świata, podzieliła się swoimi wrażeniami z udziału w konkurencji Spartan.

Mówi

Agnieszka Maciejewska:

— Zostałam mistrzynią świata w Age Group 45-49 lat w biegu Spartan 2022. Przy tej okazji pragnę sprostować pewne nieporozumienie. Niektórzy obserwatorzy moich startów uważali, że zostałam mistrzynią świata w... Runmageddonie. Ale Runmageddon to nie jest nazwa tego sportu, lecz organizatora takich biegów z przeszkodami w naszym kraju. Natomiast Spartan to nazwa — oświatowym zasięgu — zawodów biegowych z przeszkodami, opartych na treningach amerykańskiej marynarki wojennej. Bardzo się cieszę ze zdobycia tego tytułu, a dodatkowo, że dobiegłam na metę jako trzecia ze wszystkich kobiet!

TO BYŁ NAJTRUDNIEJSZY BIEG, W JAKIM BRAŁAM UDZIAŁ DO TEJ PORY. 21 KILOMETRÓW NA PUSTYNI, W PONAD 30-STOPIOWYM UPALE.

KILKA GODZIN OGROMNEJ, CIĘŻKIEJ WALKI, GŁÓWNIEM Z SAMĄ SOBĄ. OSTATNIE 6 KILOMETRÓW BIEGŁA JUŻ TYLKO GŁOWA, BO NOGI NIE MIAŁY SIŁY.

Niekończące się wydmy, trudne przeszkody siłowe i techniczne na trasie. Za każdym razem, kiedy miałam ledwo idących, wyczerpanych zawodników, miałam ochotę zatrzymać się i zrobić to samo, ale głowa kazała mi biec, wolno, ale jednak wciąż do przodu. Wygrała głowa, ale wygrało też wsparcie jakie otrzymywałam ze wszystkich stron.

Na jednym ze szkoleń, w których brałam udział, jeden z uczestników opowiedział taką historię: „Wiele lat temu byłem trenerem piłki nożnej chłopców w wieku przedszkolnym. Bardzo zależało mi na rozwoju tych dzieciaków, wkładałem w to całe serce, tłumaczyłem, motywowałem i non-stop



Fot. archiwum zawodniczek

Agnieszka Maciejewska, pochodząca z Olsztyna mistrzyni świata w biegu z przeszkodami Spartan, opowiedziała nam o swoim starcie w Zjednoczonych Emiratach Arabskich

więzałem im rozwiązane sznurowadła. Czasami jednak powątpiewałem w sens mego zaangażowania, bo potrafili dać mi wkość. Nie słuchali, kłócili się, krzyczeli... jak to dzieci. Po roku zdecydowałem się zmienić pracę i na ostatnim naszym treningu poinformowałem o tym swoich podopiecznych. W tym momencie w sali zapanała kompletna cisza.

ICH OCZY PATrzyŁY NA MNIE ZE SMUTKIEM, ALE TEŻ ZAUWAżyŁEM W NICH PEWNĄ WDZIĘCZNOŚĆ. POŚRÓD TEJ CISZY PODBIEGŁ DO MNIE JEDEN Z CHŁOPCÓW, SPOJRZAŁ MI GŁĘBOKO W OCZY, PRZYKUCNAŁ I... ZAWIĄZAŁ MOJE SZNUROWADŁO. I WTEDY WIEDZIAŁEM, ŻE BYŁO WARTO."

Dlaczego przytoczyłam tę historię? Otóż czasem wkładamy w coś, co dla nas

ważne, wiele wysiłku, czasem tak wiele, że powątpiewamy w tego sens, bywamy na skraju rezygnacji. Na drodze moich przygotowań do startów, w trakcie ciężkich, codziennych treningów, mnie również dopadały wątpliwości, jednak słowa osób, które zainteresowały się tym czym się zajmuję, komentarze, często również gratulacje jakie otrzymałam wcześniej i w ciągu ostatnich dni, były jak to zawiązanie sznurowadła. Pokazały, że każda kropla potu na treningach była tego warta. I to nie wygrana dała mi najwięcej satysfakcji, ale właśnie te wszystkie dobre słowa. Czytając w internecie gratulacje, niejednokrotnie lzy lały mi się po policzkach... Wszystko to dało mi tyle energii, że za kilka dni wracam do treningów, bo przede mną kolejny sezon. **LECH JANKA**

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

